Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 247. — ROK XXXIV.

PONIEDZIAŁEK 12. WRZEŚNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Okrojony wniosek polski w Lidze

Można mówić, że znanym swym wnioskiem w Lidze Narodów odniosła Polska w Genewie duży sukces moralny, ale należy także przyznać, że skutki tego wniosku dla sprawy zagwarantowania pokoju będą raczej ujemne. Cały świat wie teraz, że Polska wbrew podejrzeniom ze strony Niemiec i Litwy nie tylko nie dąży do naruszenia pokoju na swych granicach, ale pragnie czynnie współpracować nad uniemożliwieniem wojen w Europie. Jednak genewska jej inicjatywa, należycie nie przygotowana, napotkała na tak poważne opory wewnętrzne w łonie Ligi, że wyraziła się ostatecznie w platonicznej rezolucji, która nie ma żadnego znaczenia prawnego, nie zobowiązuje nikogo, nie przewiduje żadnych sankcyj i nawet stoi w sprzeczności z obowiązującym państwa Statutem Ligi Narodów. Liga Narodów nie jest bowiem zgromadzeniem ludowem dla uchwalania pacyfistycznych dezyderatów, ale instancją, która ma te dezyderaty wprowadzać w życie. Akademickie rezolucje na temat, że „wojna napastnicza jest i pozostanie zabroniona" i że „celem uregulowania zatargów między państwami powinny być wyczerpane wszelkie kroki pokojowe", są szkodliwe przez to, że nie gwarantują w najmniejszej mierze pokoju, robią jednak wrażenie, że coś się w tym kierunku robi i że groźbę wojny można zażegnać w bardzo łatwy sposób, bo uchwaleniem kilku rezolucyj. Jeśli się przypomni, że od sześciu lat pracuje Liga nadaremnie nad zapewnieniem trwałego bezpieczeństwa, jeśli się przypomni, ile czasu i zabiegów kosztował słynny pakt genewski z roku 1924 i że ten pakt został jednak obalony, jeśli się uwzględni, ile drażliwości i sprzecznych interesów trzeba pokonać, by doprowadzić do jakiegoś traktatu gwarancyjnego lub nawet arbitrażowego (przykład: Locarno), to w interesie niekompromitowania sprawy pokoju trzeba unikać wszelkich niespodziewanych, z poniedziałku na wtorek wnoszonych rezolucyj, które problem niesłychanie poważny i trudny załatwić chcą sposobem wieców ludowych. Wniosek polski zawierał w pierwotnej swej formie coś więcej poza potępieniem wojny; zdaje się, że w jakiejś formie zalecał on powrót do ogólnego paktu o nieagresji z roku 1924, byłoby to więc coś konkretnego i poważnego, ale właśnie to jedynie interesujące zalecenie zostało z powodu oporu mocarstw głównych z wniosku wyrzucone i skutkiem tego wniosek sam stracił „wszelkie znaczenie praktyczne", jak to słusznie podniósł delegat włoski Scialoja. Delegacja polska stanęła przeto przed dylematem: albo wniosek okrojony wycofać, albo przedstawić go Lidze ze względu na jego „moralne i pedagogiczne znaczenie". Widocznie Warszawa oświadczyła się za drugiem wyjściem z kłopotów, gdyż p. Sokal w mowie wczorajszej okrojony swój wniosek zgłosił. Jest on tak niewinny, że żadne rzeczowe trudności nie stają już na przeszkodzie jego uchwaleniu.

Wspomnieliśmy wyżej, że rezolucja polska stoi w sprzeczności ze Statutem Ligi. Istotnie, Statut przewiduje, że w wypadku, gdy zatarg między państwami wniesiony przed forum Rady Ligi, nie zostanie załatwiony jednomyślną uchwałą Rady, to oba państwa spór wiodące mogą prowadzić ze sobą wojnę i wojna ta będzie wojną legalną, tylko bowiem jednomyślny wyrok Rady Ligi jest obowiązującem dla stron obu załatwieniem sporu, wykluczającem wojnę. Tak mówi Statut Ligi, przyjęty przez parlamenty i ratyfikowany przez rządy 52 państw, tworzący zatem część traktatowego prawa narodów. Tymczasem wniosek polski uznaje „wszelką wojnę napastniczą za niedozwoloną", a zatem „zakazuje" także prowadzenia wojny w wypadkach niejednomyślnego wyroku Rady Ligi. W praktyce oczywiście obowiązywać będzie Statut Ligi, jako prawo, a nie rezolucja Zgromadzenia Ligi, która prawem nie jest, ratyfikacji rządów nie podlega i prawa międzynarodowego nie zmienia. Rzeczywistą wartość miałaby ona dopiero wtedy, gdyby znowelizowała Statut Ligi, usuwając z niego dotychczasową możliwość legalnej wojny. Ale w tym celu trzebaby było uzyskać na nią zgodę 52 parlamentów i rządów, co jest dzisiaj wykluczonem. Zresztą rezolucja nie przewiduje żadnych sankcyj w razie przekroczenia „zakazu", może więc państwo napastnicze nie zwracać na nią zupełnie uwagi.

Powodem wystąpienia genewskiego Polski jest brak zabezpieczenia jej granic zachodnich i chęć wypełnienia luki, jaką pod tym względem zawierają układy locarneńskie. P. minister Zaleski już w roku 1925, w chwili święcenia triumfów locarneńskich przez p. Skrzyńskiego, zdawał sobie sprawę z konieczności wypełnienia tej luki. Niestety Niemcy przyjęte w roku 1926 do Rady Ligi, nie chcą dziś nawet słyszeć o jakiemś wschodniem Locarnie, Anglja zaś w sprawy Europy wschodniej angażować się nie myśli. Ostatnią korzystną sposobnością dla zdobycia gwarancji naszych zachodnich granic była konferencja w Locarno i tej pan Skrzyński w sposób lekkomyślny nie wyzyskał. Wówczas można było przy odpowiednim nacisku uzyskać od Niemców równorzędną gwarancję granic Francji i Polski za cenę dopuszczenia ich do Rady Ligi, zniesienia kontroli wojskowej, ewakuacji Kolonji i t. p., ewentualnie zaś z Locarna się wycofać i przez to do umów dla nas szkodliwych nie dopuścić. Dzisiaj niema już ceny, za którąby można od Niemiec kupić gwarancję granic Polski, bo nawet wcześniejsza ewakuacja Nadrenji byłaby dla nich ceną zbyt małą. Dziś Niemcy zażądałyby — jako zapłaty za gwarancję naszych granic — co najmniej zwrotu Pomorza... Nie jest więc winien p. Zaleski, że w Genewie nawet ogólnikowej rezolucji gwarancyjnej nie zdołał przeprowadzić. Wielkim winowajcą jest tylko pan Aleksander Skrzyński.

Jan Matyasik.

Senat zwołany od 22 września.

Pierwsze posiedzenie Sejmu w piątek.

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę o godzinie 14 przybył do kancelarji sejmowej sekretarz premjera por. Zaćwilichowski i wręczył dyrektorowi kancelarji Sejmu i Senatu p. Pomykalskiemu pismo wicepremjera Bartla, zawiadamiające marszałka Senatu o zarządzeniu P. Prezydenta Rzpltej w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji senackiej.

Tekst opiewa:

ZARZĄDZENIE PREZYDENTA RZPLTEJ W SPRAWIE ZWOŁANIA SENATU NA NADZWYCZAJNĄ SESJĘ.

Na podstawie artykułu 37 konstytucji zwołuję Senat do miasta stołecznego Warszawy na sesję nadzwyczajną od dnia 22-go września 1927 roku.

Spała, 9 września 1927.

Podpisy Prezydenta Rzpltej i premjera.

Wobec ogłoszenia zarządzenia Prezydenta Rzpltej o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Senatu, stała się aktualną sprawa zwołania posiedzenia Sejmu. W kołach poselskich mówią, że ma się ono odbyć w nadchodzący piątek.

—oo—

Sejm zakończy żywot 28 listopada.

Warszawa. (Telef. wł.) Z kół zbliżonych do rządu słychać, że kadencja parlamentu ma być zamknięta z chwilą wygaśnięcia mandatów członków obu Izb. Ponieważ po raz pierwszy Sejm zebrał się 28 listopada, wtedy też ma nastąpić zamknięcie kadencji parlamentu.

Wybory mają się odbyć w trzy miesiące później, prawdopodobnie w drugiej połowie lutego.

Nieudały zamach komunistyczny na Litwie.

Berlin. (PAT.) Biuro Wolffa komunikuje: Wczoraj rano były tu rozpowszechniane pogłoski o zaburzeniach komunistycznych na Litwie. Ścisłych wiadomości nie można było otrzymać, faktem jest jednak, że ruch graniczny przez tylżycką Louisenbrücke w kierunku terytorjum Kłajpedy przerwany został wczoraj o godz. 4 i pół popołudniu. Jednocześnie przybyły do miejscowości Uebermemel wojska litewskie, które zajęły most Luisenbrücke i mosty kolejowe. Silne patrole oficerskie strzegą północnego brzegu Niemna, pozatem zostały wysłane do miejscowości Pogegen i Laugszargen na automobilach ciężarowych. Oddziały 7 pułku piechoty z Kłajpedy. W Pogegen kompanja tego pułku strzeże dworca i szosy Tylża-Kłajpeda.

Według otrzymanych z Rygi wiadomości komuniści usiłowali wczoraj rano o godz. 4-tej wywołać rozruchy w mieście powiatowem Taurogi. Władzom rządowym udało się rozruchy opanować.

Kowno. (PAT.) Litewska Agencja Telegraficzna donosi że wczoraj o 4 rano komuniści usiłowali wywołać rozruchy w powiatowem mieście Taurogi. Dzięki energicznym zarządzeniom władz spokój i porządek został przywrócony. Winni rozruchów pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

Ryga. (PAT.) Oficjalne doniesienia z Kowna mówią o stłumieniu powstania komunistycznego w Taurogach. W rozruchach tych wzięło również udział oprócz komunistów kilku członków innych stronnictw. Przywódcą rozruchów jest wydalony z armji, kapitan Majus, stojący blisko socjalistów ludowych. Za ujęcie Majusa wyznaczono nagrodę w wysokości 5000 litów.

Jak słychać w czasie rozruchów została jedna osoba zabita, 2 zaś ranne.

Język ruski we wszystkich gimnazjach lwowskich.

Lwów. (Telef. wł.). „Słowo Polskie" donosi ze źródeł urzędowych.

Wczoraj dyrektorowie wszystkich gimnazjów polskich we Lwowie, z wyjątkiem trzech gimnazjów klasycznych, otrzymali od Wizytatorów Kuratorjum Szkolnego Lwowskiego ustne (!) i poufne (!) zarządzenie, aby wprowadzili natychmiast w klasie pierwszej w swoich zakładach język ruski, jako przedmiot obowiązkowy.

O czem piszą inni?...

Uchylanie i zatwierdzanie konfiskat.

Sąd okręgowy w Lodzi postanowił **uchylić** zajęcie Nr. 237 **dziennika „Rozwój“** (za artykuł o „kneblu prasowym“), dokonane przez komisarza rządu na m. Łódź. Sąd nie dopatrzył się żadnych cech przestępstwa w tym artykule.

W Warszawie w dniu 8 b. m. **sąd uchylił ostatnią konfiskatę „Rzeczypospolitej“** za artykuł „Dlaczego w Wilnie“, omawiający sprawę zaginienia gen. Zagórskiego.

W Krakowie sąd uchylił zajęcie „Nowej Reformy“, dokonane z powodu przedruku urywku artykułu z „Robotnika“.

Zdarza się też — i to nawet częściej — że sądy zatwierdzają zajęcia, dokonane przez władze administracyjne. Tak naprz. w Warszawie sąd zatwierdził konfiskatę „Polaka-Katolika“ za artykuł „Przybliżamy się do wzorów Meksyku“. Bądź co bądź jednak tak częste uchylanie konfiskat przez sądy jest dowodem, że niestety postanowienia Konstytucji, gwarantujące wolność prasy, są często naruszane i że dekret prasy powinien być jak najszybciej zniesiony.

Prof. M. Zdziechowski otrzymał ostrą odpowiedź.

Podając list prof. Marjana Zdziechowskiego „Gazeta Warsz. Poranna“ zauważyła:

„List prof. M. Zdziechowskiego obok listu p. M. Ostoja-Zagórskiej, obydwa publiczne i obydwa zwrócone do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, **są głosami wyrwanemi z pod serca całemu społeczeństwu polskiemu** i nie powinny pozostać bez odpowiedzi rządu“.

Istotnie, nie pozostały bez odpowiedzi. Lecz jaka to była odpowiedź? Kancelarja Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadomiła p. Zagórską, że list jej przekazała Radzie Ministrów. Rada Ministrów zapewne powierzy go p. ministrowi spraw wewnętrznych, ten znowu może odeśle go władzom śledczym etc. etc.

A prof. Zdziechowskiemu odpowiedział w „Głosie Prawdy“ p. Stpiczyński. Odpowiedział, jak na ten dziennik przystało, arogancko i wykrętnie. Najpierw poucza b. rektora Uniwersytetu, że na takich wyżynach kultury

„winny znajdować zrozumienie subtelności towarzyskiego obcowania, a także pewne uznanie dystansu istniejącego między Głową Państwa, a każdym — najbardziej nawet wybitnym — tego Państwa obywatelem“.

List, zdaniem p. Stpiczyńskiego nie nadaje się „do poważnego traktowania“, bo zawiera „impertynencje“. Aczkolwiek z listu prof. Zdziechowskiego wynika wyraźnie, że nie chciał się widzieć z członkami **rządu**, to jednak p. Stpiczyński przedstawia rzecz tak, jakgdyby prof. Zdziechowski unikał spotkania z p. **Prezydentem.** Wreszcie pan Stpiczyński oświadcza:

„List p. Zdziechowskiego jest daleko niebezpieczniejszy dla reputacji naszej w cywilizowanym świecie, niż ucieczka jego „przyjaciela“, a mimo to dalecy jesteśmy od przypuszczeń, by z tego powodu miał nas ktoś wykreślać z grona państw cywilizowanych“.

Dla „sanatorów“ rokosz majowy, pobicie b. ministra, napady na redaktorów, usuwanie generałów — to drobnostki. Oni tylko wtedy się lękają o reputacje Polski, gdy wybitny profesor, zniecierpliwiony brakiem odpowiedzi, ogłasza swój piękny list.

Jakie państwa uważa „Głos Prawdy“ za cywilizowane? Onegdaj, żądając praw politycznych dla wojskowych, powoływał się na Meksyk i Nikaraguę. Jeżeli zalicza je do „grona państw cywilizowanych“, to ma słuszność. Z takiego grona Polska nie zostałaby wykreślona.

Wybory do gmin na czeskim Śląsku.

„Nasz kraj“, organ Związku śląskich katolików w republice czechosłowackiej, wzywa Polaków do przygotowania wyborów do gmin, które mają się odbyć w październiku bieżącego roku.

„Dotychczas szło społeczeństwo polskie na Śląsku czeskim do wyborów w zwartej mniej więcej masie, chcąc wykazać wobec przeciwnika, że „gdy lasy płoną, nie czas żałować róż“, że zniknąć muszą wszelkie różnice pomiędzy swymi, gdy chodzi o odparcie ataków nieprzyjaciela. Do tegorocznych wyborów zaczynają partje polityczne robić już przygotowania i latoś nie zanosi się na to, by — jak dawniej — doszło pomiędzy partjami polskiemi do jednomyślności“.

Teraz Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza postanowiła pójść do wyborów samodzielnie, co zdaniem „Naszego Kraju“ nie będzie nieszczęściem, o ile walka będzie prowadzona z poczuciem odpowiedzialności przed polskiem społeczeństwem, [illegible]

Przegląd religijny.

Kongres młodzieży katolickiej Belgji. — Imponujący pochód. — Nowa zasada organizacyjna. Trzeba ją i w Polsce zastosować.

W Liège, stolicy belgijskiej Wallonji, odbył się z końcem sierpnia imponujący kongres katolickich Stowarzyszeń młodzieży belgijskiej, związanych w „Association de la Jeunesse Catholique Belge“ (A. C. J. B., która odpowiada analogicznej francuskiej organizacji „A. C. J. F.“). Dość powiedzieć, że liczba uczestników kongresu dochodziła do 65 tys. młodych Walonów.

Na zakończenie kongresu urządzono pochód uroczysty. Place, któremi się pochód posuwał, były zabudowane trybunami dla przedstawicieli władz państwowych, kościelnych, społecznych organizacyj i publiczności, którzy chcieli widzieć ten imponujący pochód młodzieży. W czasie pochodu przygrywało 70 orkiestr, prócz nich 25 oddziałów trębaczy utrzymywało miarowy krok idących, a kompanje cyklistów starały się o porządek. Belgja nie widziała dotąd takiego kongresu i takiego pochodu.

Już ten jeden moment nadaje kongresowi wielkie znaczenie. Jest jednak drugi, dla którego ten kongres przejdzie do historji ruchu katolickiego w Belgji, a winien się odbić echem także i w ruchu organizacyjnym katolickiej młodzieży całego świata.

Kongres w Liège bowiem podjął ważną uchwałę organizacyjną, która w wykonaniu oprze cały katolicki ruch młodzieży na nowych podstawach.

Zasadą organizacyjną A. C. J. B. było dotąd, by prowadzić jednolitą sieć stowarzyszeniową. Koła lokalne wiązały się w związki diecezjalne, te zaś tworzyły państwową A. C. J. B. Kilkoletnia jednak praktyka dowiodła, że nie jest to zasada najlepsza. I tak z inicjatywy znakomitego działacza chrześcijańsko-społecznego, O. Ruttena, Dominikanina (kiedy u nas duchowieństwo zakonne zajmie się kwestją społeczną?) i organizatora Chrześć. Związków Zawodowych powstała osobna organizacja młodzieży robotniczej p. t. „Jeunesse Ouvrière Chretienne“ (Chrześcijańska Młodzież Robotnicza). Pozatem pokazały się jeszcze tendencje, by i młodzież wiejska i rzemieślnicza miały osobne organizacje, któreby się jednak razem łączyły w A. C. J. B.

Sprawą zainteresowały się odpowiednie czynniki: Episkopat i władze A. C. J. B. W rezultacie postanowiono przebudować A. C. J. B. w myśl wyżej wyrażonych tendencyj. Dał temu wyraz Episkopat, wydając przed kongresem zbiorowy list pasterski i pisząc w nim:

„Spodziewamy się, że kongres w Liège będzie początkiem dalszego rozwoju organizacyj młodzieży. Aby cel został osiągnięty, muszą organizacje (lokalne) przyłączyć się do jednolitych Związków, jak np. „Chrześcijańska Młodzież Robotnicza“, które dość są samodzielnemi, by iść własnemi, odpowiadającemi im drogami, które jednak razem tworzyć będą A. C. J. B.... Winny się troszczyć o to, by stać zdala od politycznych sporów i organizacyj“.

Tym projektem zainteresował się Ojciec św., który Episkopatowi belgijskiemu nadesłał podziękowanie i uznanie za tę inicjatywę. W piśmie swojem wyraża Ojciec św. nadzieję, że tak zorganizowana młodzież katolicka Belgji stanie się potężnym czynnikiem w „chrześcijańskiej odbudowie życia społecznego i rodzinnego“.

Niewątpliwie nowa podstawa organizacji belgijskiej wydaje się najlepszą i najbardziej dostosowaną do obecnych warunków życia społecznego.

Jeśli bowiem organizacja katolicka młodzieży stawia sobie za cel przygotowanie młodego człowieka do wszystkich jego zadań w przyszłości, to winna ogarniać także wszystkie jego zainteresowania, a więc i jego pracę zawodową i jego życie zawodowe. Nie można zadań organizacji katolickiej ograniczać wyłącznie do sfery religijnych zadań i jeszcze tylko może wychowania fizycznego. Zawsze się to później musi mścić, jeśli młodzież katolicka nie zostanie w organizacji swojej wychowana do życia zarobkowego, względnie zawodowego. Doświadczenia wszystkich społeczeństw katolickich zgodne są w tem, że tak jednostronnie wychowana młodzież, po opuszczeniu organizacji katolickiej, zasila często organizacje zawodowe niekatolickie, socjalistyczne. Czyni to naprzód z ignorancji; nie uprzedzono jej bowiem i nie wychowano do życia zawodowego, potem się przyzwyczaja do socjalistycznej organizacji; nie pomagają już żadne zachęty ze strony katolickiej, — młodzież ta dla ruchu katolickiego przepada.

Jedynym sposobem, by się przed tem uchronić, jest wprowadzenie społecznego wychowania do organizacyj młodzieży. Belgijska młodzież idzie jeszcze dalej, albowiem dla poszczególnych zawodów wyłania specjalne typy organizacyjne, które się łączą w państwowej A. C. J. B.

Sprawa ta jest na porządku dziennym i w Polsce. Z wielu stron podnosi się, że nasze „Zjednoczenie Młodzieży Polskiej“ (z centralą w Poznaniu), złożone z lokalnych „Stowarzyszeń“ i diecezjalnych „Związków“, nie uwzględniających różnic zawodów młodzieży, nie zapewnia członkom należytego przygotowania do życia; w szczególności — pomija moment życia zawodowego. Przykład Belgji winien się przyczynić i u nas do załatwienia tej aktualnej sprawy.

Jest to już dziś ogólna — rzecz można — tendencja w organizacjach młodzieży. We Francji powstała na wiosnę tego roku myśl, by w łonie A. C. J. F. tworzyć osobne związki młodzieży robotniczej. W Austrji ks. prał. Fried, główny organizator akcji katolickiej, w szeregu odczytów wykazywał potrzebę społecznego wychowania młodzieży. To samo w Niemczech — ks. prał. Waltersbach i in.

Pejot.

Klęska bolszewizmu we Francji i Anglji

Wypadek Rakowskiego i kongres w Edynburgu.

Na równi prawie z polską propozycją pokojową w Genewie interesuje w tej chwili świat nowa faza stosunku robotników europejskich do bolszewizmu. Dochodzi on obecnie do punktu krytycznego we Francji i w Anglji, — w dwóch więc krajach, których robotnicy są więcej, niż inni, narażeni na wpływy Moskwy. We Francji cała sprawa obraca się dokoła odezwy Kominternu, podpisanej przez Rakowskiego, — w Anglji zaś dookoła kongresu „trade-union'ów“.

Mianowicie Komintern wydał świeżo odezwę do robotników, w której nie tylko zaatakował rząd obecny francuski i socjalizm francuski, i robotników świata wezwał do buntu przeciw prawowitym władzom, ale ponadto ośmielił się napisać, że **słuchać winni tylko (!) rozkazów z Moskwy, która jest ojczyzną wszystkich robotników.**

Nie pierwsza to była tego rodzaju odezwa. Nowością jednak w niej było to, że wśród innych pod nią podpisów widniało nazwisko Rakowskiego, posła państwa sowieckiego w Paryżu.

Prawie cała prasa francuska zawrzała oburzeniem. Rząd odniósł się do Moskwy. Ambasador francuski Herbette zażądał wyjaśnień. Cziczerin nie ukrywał swojego niezadowolenia z tego niepolitycznego kroku Rakowskiego, równocześnie jednak **próbował go wytłómaczyć tem, że odezwę podpisał Rakowski nie jako poseł państwa sowietów, ale jako członek Centr. Komitetu Kominternu.**

Oczywiście odpowiedź Cziczerina nie może zadowolić Francji. Wszystkie pisma, z wyjątkiem socjalistycznych (!), żądają odwołania Rakowskiego; niektóre nawet — zerwania z Rosją. Briand waha się jeszcze (jak zwykle w skomplikowanych sytuacjach to robi) i dziennikarzom oświadczył, że

„sprawę odwołania Rakowskiego zostawia uznaniu rządu sowieckiego“.

„Echo de Paris“ atakuje go ostro z tego powodu. Zarazem przypomina, że miękkość rządu w stosunku do komunizmu tylko ośmiela ich i rozzuchwala. Na dowód przytacza znamienny fakt, że dwaj uwięzieni za „zdradę główną“ posłowie komunistyczni z więzienia piszą codziennie artykuły do „L'Humanité“ i nikt im tego nie broni... Komunizm ponadto — twierdzi „Echo de Paris“ — opanował masy robotnicze. Dowodem tego jest, że partja komunistyczna urządza codziennie w samym Paryżu od 100 do 200 (!) wieców publicznych. Wpływy socjalistycznej partji zupełnie upadły.

W tych warunkach stanowcze wystąpienie rządu mogłoby pobudzić masy robotnicze do myślenia i uratować ich część przynajmniej przed zupełnem pogrążeniem się w bolszewiźmie. Czy się na tak zdecydowany krok zdobędzie p. Briand, nie wiadomo.

Natomiast w Anglji sprawa stosunku robotników do bolszewizmu zaczyna się wyjaśniać. Przypomnijmy jego najważniejsze dotąd fazy!

Angielscy robotnicy (mówiąc dokładniej zawodowe związki „trade-union'ów“) sympatyzowali — jak wiadomo — z bolszewikami. Jeszcze w 1924 r. postanowiła Rada „trade-union'ów“ nawiązać stosunki z bolszewickim „Profinternem“; pod jej też wpływem Lloyd George wstąpił na drogę współpracy z Rosją sowiecką. Powstał „anglo-rosyjski komitet“ robotniczy dla przeprowadzenia „jednolitego frontu“ proletarjackiego w świecie. Jego głównym aranżerem ze strony Rosji był Tomski, ze strony Anglji Purcell.

Bolszewizowanie angielskich mas robotniczych rosło. Kongres „trade-union'ów“ w r. 1925 w Scarborough przyjął tak radykalne rezolucje, że nawet „Labour Party“ widziała się zmuszoną przeciw nim zaprotestować. Na zeszłoroczny kongres nie dopuszczono Mac Donalda, nazwanego przez Moskwę „zdrajcą proletarjatu“ i „pachołkiem kapitału“. Dalszym objawem bolszewizacji był nieszczęśliwy strajk jeneralny w maju 1926 r. i półroczny strajk węglowy.

Już wówczas było jasnem, że wcześniej, czy później robotnicy angielscy strząsną z siebie naleciałości bolszewickie. Strajk bowiem przyniósł robotnikom same szkody, a rządowi Baldwina dał sposobność do ograniczenia szeregu praw robotniczych („prawo koalicji“, przedłużenie czasu pracy). Zwolna zaczynali robotnicy rozumieć, że bolszewizm nie ma na celu ich dobra, ale jedynie i wyłącznie rewolucję... Jeszcze ostatni raz spróbowali Purcell et cons. szczęścia, a to na ostatnim kongresie zawodowej Międzynarodówki (amsterdamskiej) w Paryżu. Próba jednak nie udała się, a jedynym jej rezultatem był wewnętrzny rozłam we władzach Międzynarodówki. Tymczasem antybolszewickie elementy gotowały się do ostatecznej batalji.

Przyszło do niej **na kongresie „trade union'ów“ w Edynburgu.** Mogło się zdawać początkowo, że górę wezmą bolszewicy. Kongres bowiem stał pod wrażeniem ustaw przygotowanych przez rząd Baldwina a ograniczających dalej robotnicze prawa. Wszystkie przemówienia (nawet i Mac Donalda) nacechowane były radykalizmem w stosunku do rządu. A jednak, kiedy przyszedł na stół stosunek do bolszewizmu, kongres stanął twardo przeciw burzycielom międzynarodowego pokoju. **Wniosek za prowadzeniem rokowań z Tomskim i „Profinternem“ został odrzucony 2,550 tys. głosów przeciw 620 tys.** Jeszcze wyraźniej i silniej wystąpiła niechęć do bolszewizmu, kiedy pojawił się **wniosek o zniesienie przepisu, wykluczającego komunistów z „trade-union'ów“; odrzucono go 3¾ milj. głosów przeciw 148 tys.**

Jest to więc **klęska bolszewizmu zdecydowana,** a tem ważniejsza, że ją Moskwie zadał angielski robotnik w dobie pogorszenia swego położenia materjalnego. — angielski robotnik z „trade-union'ów“, na którego Moskwa najbardziej liczyła.

Za klęskę bolszewizmu należy uznać także i **wypadek Rakowskiego...** Po raz pierwszy bowiem musiał oficjalnie Cziczerin przyznać, przed czem się dotąd bronił, że władze **sowieckie a Komintern to jedno i to samo.** Wypadek z Rakowskim winien przyczynić się wszędzie do wyjaśnienia stosunku Europy do bolszewizmu.

W. Z.

Znowu bandycki napad na dziennikarza.

Red. Mostowicz wywieziony autem z Warszawy. — „Nie będziesz pisał o marszałku“.

Prasa niezależna znajduje się od przełomu majowego w bardzo trudnem położeniu. Grzywny i konfiskaty były tak liczne, jak nigdy przedtem. Mimo to wśród „sanatorów“ są jednostki, które uważając widocznie, że cenzura jest niedość surowa, starają się sterroryzować prasę bandyckiemi napadami na wybitnych publicystów. Ostatni napad zdarzył się w Warszawie.

Współpracownik „Rzeczpospolitej“ p. Tadeusz Mostowicz wracał we czwartek o godz. 11.30 w nocy do swego mieszkania przy ul. Grójeckiej 41. Wysiadłszy z tramwaju zauważył dwa auta, z których jedno przecięło mu drogę do bramy domu. **Z obu samochodów wyskoczyli nieznani napastnicy i rzucili się z laskami na red. Mostowicza. Pobili go, obezwładnili i wrzucili do auta, które w szybkiem tempie ruszyło do lasu, jak później stwierdzono, sękocińskiego,** o dwadzieścia kilka kilometrów od Warszawy. Tam wysadzono red. Mostowicza i związanego, z kneblem w ustach, **ponownie obito kijami, wśród okrzyków: „Nie będziesz więcej pisał o marszałku! Dziś ty dostałeś, jutro inni“.**

Przejeżdżające przypadkowo fury spłoszyły napastników. Samochód zawrócił w kierunku Warszawy.

Red. Mostowicz pozostawiony w lesie powlókł się w kierunku Warszawy. Spotkawszy furę wiozącą warzywa na targ do Warszawy, wsiadł na nią i o 4.30 rano (w piątek) wrócił do Warszawy.

W ciągu piątku red. Mostowicz poddał się oględzinom lekarskim i był przesłuchiwany

przez władze śledcze. Niestety nie zdołał zapamiętać sobie twarzy napastników. Wszystko przemawia jednak za tem, że napad urządziła jakaś bojówka, bogato widocznie zaopatrzona w samochody i inne środki techniczne.

Że napastnicy są „sanatorami", tego dowodem ich pogróżki. Jest to zatem nowe ogniwo w długim łańcuchu gwałtów popełnianych w imię „sanacji moralnej" od 12 maja 1926 r. Były już napady w Katowicach (na red. Zabawskiego), we Lwowie (na red. Kordysa), w Wilnie (na „Dziennik Wileński") etc. Mimo to prasa niezależna nie ugina się i z pewnością nie skapituluje. Bandyckie napady pogłębią tylko wstręt, jaki społeczeństwo czuje do „sanatorów".

Cała uczciwa prasa potępia zgodnie ten bandycki napad.

„Gaz. Warsz. Poranna" stwierdza, że bandyci polityczni rozzuchwalili się widząc, że niektóre napady, np. na b. min. Zdziechowskiego, uszły napastnikom bezkarnie.

„Polonia" pisze:

„Wypadek ten nosi znamiona, tej samej roboty, co uprowadzenie i ukrycie w swoim czasie gen. Malczewskiego, zaginięcie gen. Zagórskiego, napad nocny na byłego ministra Zdziechowskiego, zasadzki i pobicia urządzane na kilku już redaktorów, gdzie figuruje jako klasyczny na wypadek tego rodzaju — zbrodniczy napad na naczelnego redaktora naszego pisma — Władysława Zabawskiego".

Nawet socjalistyczny „Robotnik" określa napaść jako „haniebną".

Polak honorowym prezesem

Miedzynar. Konfederacji Studentów.

W dniu 4 bm. ukończył obrady w Rzymie III Kongres Międzynarodowej Konfederacji Studentów C. I. E. (Conféderation Internationale des Etudiants). Odbyte wybory do Zarządu dały po długiej walce następujący rezultat: Prezesem został wybrany Włoch Dr Maltini ze Związku Narodowego Studentów Włoskich (kandydatura popierana przez delegację polską), I. wiceprezesem wybrano p. Baguall'a (Anglik), dwoma wiceprezesami zostali: pp. Rosier (Francja) i Palecek (Czechosłowacja). Sekretarzem generalnym wybrany Polak — p. Jan Pożaryski, kierownik Wydziału Zagranicznego Związku Narodowego P. M. A., zastępcą sekretarza — p. Baczew (Bułgarja), kierownikiem Biura Centralnego — p. Beaugniet (Belgja), skarbnikiem — p. Marquard (Południowa Afryka). Poza tem do Zarządu wchodzą nadal dwaj wiceprezesi, których kadencja kończy się w roku przyszłym, mianowicie: p. Graessler (Danja) i p. Bosshard (Szwajcarja). Po otrzymaniu **absolutorjum i podziękowań dotychczasowy, ustępujący po trzyletnim okresie prezesury (dwa razy wybierany w tym okresie) prezes C. I. E. p. Jan Baliński-Jundziłł został wybrany honorowym prezesem Konfederacji.**

Wynik wyborów uważać należy za bardzo dodatni z naszego punktu widzenia, jeżeli wziąć pod uwagę ponowny wybór Polaka do Zarządu na odpowiedzialne stanowisko, oraz repartycję w tym roku podlegających wyborowi miejsc w Zarządzie pomiędzy przedstawicieli wymienionych wyżej narodów.

P. Baliński-Jundziłł i sekretarz generalny C. I. E. p. Pożaryski udali się do Genewy.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że „student" znaczy tu tyle co „akademik".

—oo—

Podlascy wyznawcy wiary

odznaczeni przez Kościół i Państwo.

W Kodniu w dn. 4. IX. br. zostali odznaczeni „Krzyżami zasługi" i orderami „Pro Ecclesia et Pontifice":

1) Karol Dragan, lat 62. Często przez Rosjan katowany za wiarę, w końcu zesłany został na Sybir, gdzie przez 33 lata przebywał; w roku 1924 powrócił do kraju. 2) Józafat Dragan, prześladowany za wiarę i bity przez kozaków, za wiarę wywieziony na Sybir, skąd po 33-letnim pobycie wrócił do kraju, ma lat 54. 3) Marcin Szubarczuk, lat 67. Nawracany na prawosławie nahajkami, więzieniem, zesłany na Sybir, gdzie przez 30 lat przebywał. W roku 1924 wrócił do kraju. 4) Marjanna Bohusz, lat 80. Za wiarę wywieziona została na Sybir i tam męczona przez kilkadziesiąt lat. 5) Konrad Mitruczuk, prześladowany i męczony, potem został wywieziony do Kaługi, gdzie przebywał 3 lata. 6) Jan Romaniuk. Organizował zebrania tajne, przemawiał na nich, przywoził misjonarzy i przetrzymywał ich w domu swoim. Aresztowany w r. 1886, osadzony w cytadeli warszawskiej, siedział tam 16 miesięcy, skąd wywieziony do Rosji, 5 lat tam przebywał. 7) Józafat Łazaruk, za pracę gorliwą wśród braci unitów, aresztowany, skuty w kajdany i wywieziony do Chersonia, gdzie przebywał lat 30. 8) Jan Piotr Zabuski, za wiarę prześladowany; ostatecznie wywożą go do Rosji, gdzie przez 30 lat przebywał. 9) Leon Kalinowski, lat 85, cztery razy bity przez kozaków nahajkami, odsiedział 8 miesięcy w Brześciu, płacił kontrybucje 10) Barbara Craszcz, lat 80, była publicznie bita nahajkami przez kozaków dwa razy i więziona. 11) Jan Typa, lat 73. Był kilkakrotnie bity przez kozaków; uciekł przed prześladowaniem i tułał się po lasach zimą i ukrywał w piwnicach. Płacił kontrubucje za chrzest dzieci po katolicku. 12) Dionizy Panasiuk, lat 80, bity kilkakrotnie okrutnie do krwi w ciągu jednego dnia przez kozaków, nie wyrzekł się wiary, odsiadywał kilkakrotnie więzienie, płacił kontrybucje. 13) Michał Saczuk, lat 75, bity, otrzymał jednorazowo 40 nahajek, aresztowanego bito szablami, wyrywano mu włosy z głowy, przez 4 tygodnie po kilka godzin dziennie musiał stać przed gminą boso na śniegu. 14) Benedykt Marciniuk, lat 86, był bity przez kozaków; w celu skłonienia go na prawosławie zabrano mu inwentarze, rozebrano budynki gospodarcze, zniszczono dom. Pomimo prześladowań wytrwał sam i innych do wytrwania zachęcał. 15) Rozalja Baranówna, lat 52, gorliwa apostołka wśród unitów, odciągnęła od cerkwi wioski całe, ułatwiała dostęp do Sakramentów św., prześladowana, odsiadywała często więzienie. 16) Józef Romaniuk, lat 68, odsiadywał więzienie, często bity, sam gorliwy, innych w wierze podtrzymywał. W domu swoim przyjmował misjonarzy, ułatwiał dostęp do Sakramentów św., całą wioskę Kisielew utrzymał w wierze. 17) Mateusz Marczuk, lat 77, za wiarę płacił 300 rubli kontrybucji, siedział 3 lata w więzieniu, zabrano mu inwentarze, nawet pościel. 18) Nikodem Bernasiuk, lat 64, za wiarę siedział 3 miesiące w więzieniu, płacił kary pieniężne za gorliwą pracę nad współbraćmi i pomagał w wytrwaniu w wierze. 19) Łukasz Ciodyk, lat 62, siedział 3 miesiące w więzieniu. 20) Jan Kurdach, lat około 105, odsiadywał więzienie, płacił kary. 21) Anna Szatecka, lat 84, cierpiała prześladowania, kozacy bili ją nahajkami; przywiązaną do końskiego ogona, włóczyli po drodze. 22) Szymon Stangreciuk, lat 75, za wiarę prześladowany, więziony. 23) Apolonja Rybaczuk, lat 80, przez 3 dni trzymana w wapnie, mimo ran i cierpień wytrwała w wierze. 24) Teodor Masłowski, lat 83, dwukrotnie zakuty w kajdany, więziony w Białej i Siedlcach przez rok. 25) Dawid Welma, ze wsi Derewiczna, był kilkakrotnie więziony po kilka tygodni. 26) Tomasz Stefaniuk, lat 61, agitował gorliwie przeciw prawosławiu, sprowadzał misjonarzy, aresztowany siedział 9 miesięcy w więzieniu w Białej Podlaskej. 27) Leon Bydłuk, lat 52, to samo, co i wyżej Nr. 26. 28) Józef Czernik, lat 67, doprowadzał do ślubu zagranicę, był łącznikiem między misjonarzami, więziony kilkakrotnie za agitację przeciw prawosławiu o rozdawanie pism nielegalnych; był więziony w Tomaszowie Lubelskim, Krasnymstawie, Białej Podlaskiej i Włodawie. 29) Leon Kałużny, lat 72, za wiarę był katowany, więziony, płacił kontrybucje. 30) Paweł Melanowicz, lat 76. Nie chciał przyjąć prawosławia, za co wzięty do wojska i wysłany do Rosji, przez lat kilkanaście w wojsku nawracany, prześladowany i męczony, wytrwał w wierze. Zmarł w r. 1927. 31) Emiljan Radomiński, lat 78, sprowadzał misjonarzy, zagrzewał braci do wytrwania, pomagał w załatwianiu potrzeb religijnych. Więziony był w cytadeli warszawskiej przez 4 miesiące, wywożony dwukrotnie w głąb Rosji, gdzie przebywał lat 6. Zmarł w r. 1927.

Na ziemiach Rzpltej.

Min. Dobrucki nie przyjmuje organizacyj akademickich.

Jak nas informują z Warszawy w dniu 8 b. m. wyznaczona została u p. ministra W. R. i O. P. audjencja dla Ogólnopolskiego Zw. Akademickich Bratnich Pomocy. Na audjencję udał się prez. Związku p. L. Robowski, zamierzając przedstawić p. Ministrowi sprawę podniesienia opłat akademickich, wysokości stypendjów, jak również podziału funduszów na budowę Domów Akademickich i t. p. Po **dwugodzinnem oczekiwaniu** p. Minister dr. Gustaw Dobrucki oświadczył przez sekretarza, że z młodzieżą akademicką rozmawiać może **jedynie w obecności Rektorów szkół akademickich.** Audjencja nie odbyła się.

Bohaterstwo podczas powodzi.

Z okolic, dotkniętych klęską powodzi, nadchodzą wiadomości o licznych przykładach dzielnego i bohaterskiego zachowania się przedstawicieli władz administracyjnych i funkcjonarjuszy policji. Starosta pow. kałuskiego, p. Łukaszewski, na wieść o grożącem zatopieniu kopalni soli potasowej Tesp., w której znajdowali się nic nie wiedzący o powodzi robotnicy, udał się na miejsce katastrofy na doraźnie sporządzonej tratwie. Tratwa uległa rozbiciu, a starosta Łukaszewski wpadł do wody i tylko dzięki przypadkowi trafił na wystające z pod wody drzewo, na które z trudem się wdrapał i przesiedział na niem kilka godzin, ponieważ wszelka akcja przyjścia mu z pomocą rozbijała się o gwałtownie wzbierającą rzekę.

W pow. kaluskim posterunkowy Kędzior wraz z gospodarzem Kuszczakiem uratowali w Dobroblanach z narażeniem życia tonącego w wezbranych wodach Łomnicy gospodarza z Nowicy.

Naczelnik straży ogniowej Angemajer oraz strażacy Grzywacz i Wolański uratowali w pow. kołomyjskim z rwących fal Prutu kilka osób. Im też należy zawdzięczać, że ocalał most drogowy i kolejowy w Kołomyi, ponieważ spuszczali się oni na linkach i drabinkach do poziomu wezbranej wody i usuwali gromadzące się u przęseł mostu belki i kłody drzewa, płynące z góry rzeki, co groziło utworzeniem zatoru, któryby zburzył most.

Komendant posterunku w Osmołodzi pow. doliniańskiego, kierując akcją ratowniczą w uzdrowisku Podlutem, uratował z wielokrotnem narażeniem swego życia kilka rodzin letników.

Strażak w Horodence, Józef Kliman, rzucił się w wezbrane fale rzeki dla uratowania tonącej kobiety z dzieckiem, co mu się szczęśliwie powiodło.

Zakazane pisma komunistyczne.

Min. spr. wewn. wydało zakaz rozpowszechniania na obszarze Rzeczypospolitej i pozbawiło debitu pocztowego następujące czasopisma: „Trybuna Radziecka", wydawana w Moskwie w języku polskim i „Walka", wydawana w Paryżu również w języku polskim, „Komsomolec Ukrainy" (Charków), „Robkor Ukrainy" (Charków) i „Na oboronu zadiańskich respublik" (Kijów), wydawane w języku ukraińskim, oraz „Krokodil" (Moskwa), „Dieło truda" (Paryż), „Pług i młot" (Halicz), „Zarria wostoka" (Tyflis), „Czerwone prawo" (Charków), „Trybuna Jewrejskoj Sowieckoj Obszczestwiennosti" (Moskwa), „Smyczka" (Moskwa) i „Śmiech" (Moskwa), wydawane w języku rosyjskim.

„Słowik" dziecięcy film Starewicza w Polsce.

Niezmiernie miłą wiadomością dla wszystkich kinomanów, będzie wyświetlanie w Polsce dziecięcego filmu naszego rodaka Starewicza p. t. „Słowik". Jak wiadomo film ten został nagrodzony wielkim złotym medalem w Chicago, inne zaś jego filmy cenione są wprost na wagę złota przez wytwórnie francuskie i niemieckie, z których „Ufa" zaangażowała Starewicza na stałe. Należy się spodziewać, że najbardziej wdzięczny i artystyczny pośród filmów znakomitego reżysera, posługującego się jedynie mikroskopijnemi laleczkami zamiast aktorów, zostanie serdecznie przyjęty przez szeroką polską publiczność.

—oo—

PRZED WYBORAMI WE WŁOCŁAWKU. We czwartek odbyło się ostatnie posiedzenie Rady miejskiej. Porządek dzienny objmował dwa punkty: 1) odczytanie ostatniego protokołu oraz 2) komunikatów. Wybory do nowej Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmował prawdopodobniej 9-go. Prace przedwyborcze już się rozpoczęły.

Z całego świata.

EKSPEDYCJA POLSKO-RUMUŃSKA ODNALAZŁA SIĘ.

Z Załucza donoszą: Ekspedycja polsko-rumuńska mieszanej Komisji delimitacyjnej, o której od czasu powodzi nie było żadnej wiadomości, po 10-dniowej podróży przedostała się górami do Kut, skąd w dniu 8 bm. powróciła do Czerniowiec. Strat w ludziach ekspedycja nie poniosła.

—oo—

OFIARY BRUTALNEGO SPORTU. Z Nowego Jorku donoszą o krwawym przebiegu walki bokserskiej między Hiszpanem Paolino, a mistrzem Nowej Zelandji, Thomem Heeney. Obaj zapaśnicy walili w siebie w sposób straszny. Twarz Paolina była po pierwszej rundzie zupełnie pokrwawiona. Po każdej dalszej rundzie byli zapaśnicy pokryci ranami. Paolino w czwartej rundzie strzaskał Heeneyowi kość nosową, a w 12 rundzie wybił mu oko. Walka nie została rozstrzygnięta. Obaj zapaśnicy w stanie bardzo ciężkim odwiezieni zostali do szpitala.

BANDYTA HINDUSKI WYZNACZA CENĘ, NA GŁOWĘ SWEJ ŻONY? W Indjach ujęto po kilkutygodniowym pościgu niebezpiecznego zbrodniarza Nga San Pe, który miał na sumieniu rozliczne morderstwa i rabunki. Koleje losu zbrodniarza były niepowszednie. Był on niegdyś urzędnikiem zarządu lasów w Indjach. Pewnego dnia obwiniono go o kradzież starej strzelby. Nga San Pe zaklinał się, że jest niewinny, a jednak skazano go na więzienie. Żona Nga San Pe, w czasie, gdy mąż siedział w więzieniu, nawiązała stosunek miłosny z tym, który zadenuncjował jej męża. Nga San Pe dowiedziawszy się o tem zaprzysiągł krwawą zemstę. Wyszedłszy na wolność, nie mógł już powrócić do Urzędu, więc poszedł w lasy i stał się bandytą. Nga San Pe odwzajemnił się ogłoszeniem ceny na głowę swej żony wyznaczając coprawda tylko 75 funtów. Zdaje się, że w kryminalogji pierwszy to wypadek, by zbrodniarz wyznaczał cenę na głowę swej żony.

PRZYJEMNA ZGUBA. Właściciel majątku Piotr Schmidt, podaje do publicznej wiadomości, że żona jego Katarzyna, Małgorzata Schmidt, opuściła domowe ognisko, wobec czego on zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za ewentualne jej obecne postępki. Ten, kto Katarzynę, Małgorzatę Schmidt znajdzie, zechce ją dla siebie zatrzymać, mężowi zaś w żadnym razie nie zwracać". Oryginalną tę deklarację, zamieszczoną przez nieszczęśliwego męczennika pożycia małżeńskiego w postaci ogłoszenia, powtórzył cały szereg dzienników niemieckich w Nadrenji. Przypuszczalnie jednak, „zguba" znajdzie się sama i, ku utrapieniu biednego męża, do domu wróci.

—oo—

Kot i ptaszki.

(B a j k a).

I.

Widząc raz w klatce więzionego Ptaka,
rzekł Kot: „Trzeba ratować biedaka“.
To mówiąc drzwiczki więźniowi otworzył,
na dwór go wywabił,
cichaczem zabił
i spożył.

Po niecnym tym czynie
powstały różne domysły, opinje,
boć to zaciekawia, do czarta,
jakim cudem się klatka znalazła otwarta —
i jak się stało, że po cennym Ptaku
nie pozostało znaku. — —

Winiono także Kota, właśnie wskutek plotki
popularnej, jakoby kotki
krzywdę wogóle miały czynić ptakom;
(— któż w potwarz uwierzy taką!? —)

Tymczasem Kot w rządowej prasie
Stwierdził co następuje: „Rzecz ta przecież da
logicznie wyłożyć tak: [się
Ptak jakto ptak
skrzydła szelma miał
więc zwiał!“ — —

„Właśnie, właśnie!“ —
chórem kocia wiara wrzaśnie —
„Żądaliśmy oddawna, ale już niebawem
obowiązującem winno stać się prawem,
że tam, gdzie rządzą Koty
trza Ptakom podciąć skrzydła, bo czy to po-
są wszelkie wzloty [trzebne
podniebne?
One raz powinny ustać!“
(— Łatwiej będzie Ptaki chrustać —)

„Rzecz sama w sobie błaha, bo to przecie frasz-
że mniej znów mamy o jednego „ptaszka“, [ka,
wszakże, by uspokoić opinję,
że fakt dezercji zaszedł oczywisty
wyśle się gończe listy
i śledztwo surowe rozwinie“. —

II.

I nic w tem niema dziwnego,
że śledztwo Kot swym poruczył kolegom,
bo któżby nad nie
rzecz poprowadził tak bystro i składnie?

Zaczęto od wiatru w polu, jako że on służy
ptakom w podróży.
Potem stosując metody ostrożne
drzewa przeszukano przydrożne
listek za listkiem. — —

I jeszcze nie po wszystkiem!
Sumienność wymagała, ażeby ciekawie
nadstawić na to ucha, co tam... piszczy w trawie.

Pytano też jastrzębia, co ma w chmurach przy-
czy on gdzie ptaszka nie widział. — [dział,
Słowem wszędzie
szperały śledcze sędzie,
tak całą kierując sprawą,
jak tego kocie nakazuje prawo.

„Jutro, najdalej pojutrze,
— mówiły sędzie w kociem futrze —
ogłosi się śledztwa wyniki. —
Tylko akt jeszcze wyślem do Afryki,
aby przesłuchać tygrysy, lamparty, —
tok śledztwu nadając istotny,
bo to mógł być ptak przelotny —
— to nie są żarty — —!

Potem będziemy szukali
w Australji —
— potem na Oceanie — —“
aż go dostaniem.
— — — — — — — — —

A bajki finał? —
Zamykamy w klatkach ptaki,
ale czy jest jaki
także dla Kotów na świecie... kryminał? — —

EUGENJUSZ WOJTYCH.

Wiadomości sportowe.

Kto z kim i gdzie gra dzisiaj w Krakowie?

TORUŃSKI K. S.—WISŁA. Zbliżające się ku końcowi mistrzostwa ligowe powodują, że każde spotkanie, każda strzelona lub otrzymana bramka decyduje niemal o ostatecznym wyniku. Z tego też powodu Wisła, która kroczy ustawicznie na czele tabeli, musi i w tem spotkaniu wytężyć wszystkie swe siły, by osiągnąć jak najlepszy wynik. Nie będzie to łatwo, bo T. K. S. ze swoim świetnym atakiem stanowi niezwykle silnego przeciwnika. Początek o g. 4 popoł. na boisku Wisły. Poprzedzi spotkanie drużyn młodszych.

RUCH (Wielkie Hajduki)—CRACOVIA I. O godz. 3.30 popoł. na boisku Cracovii ujrzymy znów po dłuższej przerwie I. drużynę biało-czerwonych w interesujących zapasach ze słynnym górnośląskim Ruchem. Spotkanie to będzie dla Krakowa poniekąd „szlagierem“ jeśli się zważy, że Cracovia z Ruchem nie grała kilka lat. Mistrz Górnego Śląska odgrywa w mistrzostwie „Ligi“ niepoślednią rolę, a wyniki jego są tego najwymowniejszym dowodem, bije bowiem Pogoń we Lwowie 1:0, Toruński K. S. w Toruniu 4:0, Polonię Warszawską 5:3 i 6:2, Wartę w Poznaniu 4:1. Turystów 2:0, Legję Warszawską 3:1, oraz Jutrzenkę 3:1. Cracovia zapewne zademonstruje grę, którą ostatnio zachwyciła wybredny Lwów.

CRACOVIA II. Z REPREZ. GARNIZONU KRAK. rozegra zawody towarzyskie o godz. 11 przedpoł. na boisku „Cracovii“.

S. K. S. SPARTA—K. S. PODGÓRZE, krają o godz. 10 przedpoł. na boisku Garbarni. Zawody te zadecydują czy mistrzem K. O. L. P. N. w Krakowie zostanie Podgórze czy Garbarnia. Ze względu, iż Podgórze będzie się starało zdobyć obecnie najcenniejsze dla niego 2 punkty zaś Sparta bronić unieważnionego wyniku w poprzednich zawodach 1:0 na swoją korzyść z powodu przerwania na 16 minut przed końcem matchu, gra zapowiada się wielce interesująco tembardziej, że nawet wynik nierozegrany pomiędzy obydwoma drużynami Sparty i Podgórza, wysunie na pierwsze miejsce K. S. Garbarnię, którąby rozgrywała zawody z innemi okręgami o wejście do Państwowej Ligi P. N., w razie zwycięstwa zaś Podgórza nad Spartą tytuł mistrza i dalszy trud o wejście do Państwowej Ligi przypadnie w udziale K. S. Podgórze.

S. K. S. SPARTA II.—K. S. PODGÓRZE II. rozegrają na boisku Garbarni o godz. 12 w poł. zawody o mistrzostwo II. Ligi.

Ostatnie wyniki zagraniczne.

W międzymiastowych zawodach lekkoatletycznych Budapeszt—Paryż zwycięstwo odniósł Budapeszt. bijąc przeciwników w stosunku 66:44 punktów.

W zawodach międzynarodowych piłki nożnej pomiędzy drużynami Ferencvarosi (Budapeszt) i Vienna (Wiedeń) zwycięstwo odnieśli Węgrzy w stosunku 2:0 (1:0) bramek.

Zawody piłki nożnej w Wiedniu pomiędzy B. A. C. przeciw Hakoah dały wynik 3:1 (0:1) na korzyść B. A. C. Sportklub pokonał drużynę Slovan tylko w pierwszej połowie. Po przerwie Slovan wyrównał, tak że ostateczny wynik był 2:2 (2:1).

Radio.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W „RADJO“. Centrala Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych w Krakowie, po porozumieniu się z Dyrekcją „Polskiego Radja“, przystępuje do urządzenia szeregu odczytów z dziedziny życia akademickiego i studjów uniwersyteckich. Odczyty te wygłaszane będą we wtorki, od 20 września począwszy. Ze względu na ważne zagadnienia, oraz aktualność powyższych, zwraca się uwagę młodzieży akademickiej przedewszystkiem, na pożytek płynący ze słuchania wspomnianych prelekcyj. Odczyt pierwszy wygłoszony zostanie na temat: Życie ideowe dzisiejszej młodzieży akademickiej.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 12 września:

Kraków (422). Godz. 18: Transmisja z Warszawy; 19: Rozmaitości; 19.10 Odczyt p. t. „Orłowo z nad polskiego morza“ wygłosi p. Jan Sztaudynger; 19.30: Odczyt p. t. „Japońska twórczość literacka — dramat“, wygłosi p. Marja Brochwicz; g. 20: Komunikat sportowy i inne; 20.30 Transmisja z Warszawy.

Warszawa. (1.111): godz. 12 Sygnał czasu, komunikaty; 15 Komunikaty; 17.20 Odczyt p. t. „Sprawozdanie ze zjazdu oświatowego w Genewie; 17.45 Nadprogram i komunikaty; 18 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“ w wykonaniu orkiestry Gerwitza i Słobodnika; 19 „Radjotechnika“; 19.20 Rozmaitości; 19.35 XVI lekcja kursu elementarnego języka francuskiego; 20 Komunikat rolniczy; 20.30 Transmisja z Poznania; 22 Komunikaty, sygnał czasu.

Poznań (280.4): g. 18 Transmisja koncertu z Warszawy; 19 Nadprogram i komunikaty; 19.10 Pogadanka; 19.36 Komunikaty gospodarcze; 19.55 Odczyt; 20.30 Wieczór poświęcony twórczości Griega; 22 Sygnał czasu, komunikat; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal“.

Wrocław (322.6): 16.30. 20 Koncert. **Praga** 348.9): 10.50, 17, 20, 22 Koncert. **Langenberg** (468.8): 13.10, 17.30. 20 Koncert. **Berlin** (483.9): 17. 20.30 Koncert. **Wiedeń** (517.2): 11, 16.15, 20.05 Koncert.

Z pobliża teatru.

— Panie łaskawy, kiedyż się pan zdobędzie choć na szczyptę aktualności? — kładzie mi od roku w uszy mój naczelny redaktor. Tyle czasu terminuje pan u nas i żadnej z pana pociechy. Nie można być mamutem! Dziennikarstwo — to chwytanie wypadków dnia natychmiast, niemal i n s t a t u n a s c e n d i.

Otulony płaszczem milczenia, długo znosiłem te szpilki, wkońcu jednak dobrano mi się do skóry.

— Aktualności wam trzeba? Dobrze, będę aktualnym, aktualniejszym od was, bo na dobę wyprzedzę mym fejletonem premjerę „Człowieka i nadczłowieka“. Nb. napiszę go prawdziwie po dziennikarsku, czyli „i n s B l a u e h i n e i n“, przez co chcę powiedzieć, że znając — i to przeważnie po łebkach — garść pomników piśmiennictwa angielskiego z epoki elżbietańskiej i następnej, t. zn. dzieła Shakespeara, Miltona, Defoe i Swifta, z romantycznej Byrona, Shelleya, Moora i W. Scota, z wiktorjańskiej Dickensa, Thackeraya i Tennysona, a z nowej Wilde'a i Conrada, ba! nawet... Conan Doyla, nie zawaham się i nie cofnę przed naszkicowaniem literackiej sylwety Bernarda Shaw'a i, że tak powiem, proroctwem, czego mamy się po „Człowieku i nadczłowieku“ spodziewać. Że ta sylwetka uczepi się paru ledwo rysów pisarza? — ależ to go tylko zmonumentalizuje! Że zaryzykuję mój — jeśli go mam — prestige referenta teatralnego? — ależ to niewinniejszy hazard, niż przy zielonym stoliku! Że zgrzeszę pobieżnością? — ależ to właśnie jest znamieniem dziennikarstwa, jak zaletą jest to, żeby zawsze spaść na nogi. Dołożę w tym kierunku starania i gdybym w fejletonie zalazł w jakąś ślepą uliczkę, to przeskoczę z Shaw'a na co innego, albo — jego wzorem — zapuszczę się w dygresje i wykręcę niemi jak sianem. Wszak to dla prawdziwego dziennikarza chleb codzienny.

Ale do wszelkich tego rodzaju piruetów potrzebną jest jaka taka wspólna z czytelnikiem platforma. Niech nią będzie kilka granych już w Krakowie sztuk Shaw'a, które pozwolę sobie tu w pamięci czytelników odświeżyć. „Świętą Joannę“, jako wziętą z innego tonu i zbaczającą od normalnej charakterystycznej linji Shaw'a, pomijam i przypomnę jedynie: Pierwszą sztukę Fanny, Nawrócenie kapitana Brassbound i Pigmaliona.

„Pierwsza sztuka Fanny“, zbudowana z nonszalancją, która pozwoliła sobie dać w dwu pierwszych aktach sytuacje kubek w kubek do siebie podobne, jest atakiem na zaśniedziałość — u nas nazwanoby ją eufemistycznie „gniazdowością“ — mieszczańskich sfer Londynu, coś w rodzaju „Pani Dulskiej“ w naszym repertuarze. Bobby, syn solidnego kupca Gilbey i jego małżonki, przez lenistwo myśli, a nie głębiej pojętą tolerancję wyrozumialszej od męża, zamiast palić oficjalną kurę do upatrzonej przez rodziców narzeczonej, panny Małgorzaty Knox, zabałamuca się z nieszczególnej konduity „słodką Dorą“ i za niewinny wybryk dostaje się wraz z nią za kratki. Jota w jotę tosamo przytrafia się i bogobojnie wychowanej pannie Knox, która poszedłszy ze spotkanym przygodnie oficerem marynarki francuskiej, Duvalletem, na dancing, wybiła policjantowi dwa zęby i również znalazła się w ulu. Oboje narzeczeni w zetknięciu z policją i szumowinami miejskiemi, przeżywają swój wewnętrzny przełom; uświadamiają sobie mianowicie całą obłudę atmosfery domowej, w której prawdziwem dżentelmeństwem, t. j. mówieniem prawdy w oczy, odznacza się tylko utajony w larwie lokaja lord i książę, Juggins. Z niewinnej w gruncie rzeczy awanturki młodej pary robi się — w oczach rodziców i całej ich sfery — rodzinny skandal. Załagodza go Duvallet, a biorąc z niego assumpt, wygłasza wielką apologję charakteru Anglików w przeciwieństwieniu do charakteru Francuzów — apologję zrobioną na zimno dla skaptowania sobie przez autora publiczki — z równoczesnem jednak nagadaniem ziomkom mnóstwa impertynencyj, co łącznie z wdaniem się w rzecz lorda Jugginsa, doprowadza do ulegalizowania w oczach purytańskich rodziców związku Bobby'ego ze „słodką Dorą“ i odkompromitowania w odczuciu Knoxów Małgorzaty przez wyjście jej za Jugginsa. Tak swobodnie, ale wprawną ręką skonstruowaną sztukę, poprzedza prolog, a kończy epilog, w którym Shaw rozprawia się ze swymi krytykami.

W „Nawróceniu kapitana Brassbound“, ociekającem w humor i powiedzonka zrozumiałe bodajże tylko dla Anglika, a utykającem co chwila na sytuacjach nudnych, jak flaki z olejem, waga sztuki leży w akcie II., w rozmowie między lady Cecylją Waynflet a kapitanem Brassboundem, w której Shaw, dawszy sztuce mocno naciągniętą ekspozycję, obrabia, a nawet wprost stawia tezę, że wymiar sprawiedliwości przez oficjalną Temidę dokonywany, jest **właściwie zamaskowaną zemstą uprzywilejowanych społecznie klas i jednostek...** — W „Pigmaljonie“ wreszcie, przez usta i czyny prof. Higginsa wykazuje Shaw, że ze zwierzątka ulicznej kwiaciarki, byle zmienić jej gminny djalekt, można zrobić damę, która, popadając wciąż w konflikt z wyborową societą, pobija tę jej wyborowość na każdym kroku swojem naturalnem, s a n s g ê n e zachowaniem się, — słowem jest to znowu jeden prztyczek w nos dany przez Shaw'a kulturalnemu społeczeństwu, jego zwyczajom i poglądom.

Zostawmy zupełnie na uboczu cisnące się na usta pytanie, czy Shaw, po tyloletniem burzeniu wszelkich „przesądów“ i stawianiu tez à la teza w „Nawróceniu Brassbounda“, którą niedawno tak wymownie zailustrowała afera Sacca i Vanzettiego, jest ze swojej pisarskiej działalności zadowolony, czy nie. Nie wchodzimy w to, czy napawa go dumą, że w powyższym właśnie wypadku zdanie J. J. Rousseau: „Les paradoxes de la veille sont les vérités du lendemain“ *) i czy mu sprawia satysfakcję głoszenie i rzucanie w tłum, dla czczej buffonady, niezrozumiałych dla mas zdań i haseł.

Nie zazdrośćmy mu wreszcie, a raczej nie dziwmy się, że błyskotliwością swego stylu

*) Dzisiejszy paradoks staje się prawdą jutra.

Co słychać w Krakowie?

Przyjazd uczestników międzynarodowego Kongresu chemji

O godz. 11.40 w nocy z piątku na sobotę przybyła nadzwyczajnym pociągiem grupa uczestników międzynarodowej konferencji chemji w liczbie około 100 osób. Na peronie przystrojonym chorągiewkami 27 państw, ustawiła się orkiestra 20 pp., reprezentanci władz, przedstawiciele komitetu przyjęcia i liczna publiczność. W salonie recepcyjnym powitał gości prof. U. J. Dziewoński, który wygłosił przemówienia w czterech językach (po francusku, angielsku, włosku i polsku), poczem im. woj. krakowskiego powitał gości radca Skarbek. Z dworca uczestnicy kongresu udali się do przygotowanych kwater.

Wczoraj zwiedzali goście zabytki miasta oraz saliny wielickie, a wieczorem wzięli udział w raucie, wydanym na ich cześć w salach Starego Teatru przez Prezydjum miasta. W programie dnia dzisiejszego: uroczystość w Instytucie chemicznym, połączona z odsłonięciem tablicy pamiątkowej prof. Olszewskiego, wręczenie doktoratu medycyny honoris causa prof. Sorbony Dr. Bertrandowi w Uniw. Jag. i odczyt honorowego doktora, popołudniu o godz. 4-tej uroczyste posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności z udziałem członków Kongresu. Wieczór raut na cześć gości, wydany przez Akademję Umiejętności w Starym Teatrze.

Wśród 86 osób, które przybyły do Krakowa znajduje się 13 uczonych z Ameryki, 1 z Urugwaju, 7 z Włoch, 3 z Japonji, 4 z Czechosłowacji, 10 z Francji, 3 z Danji, 1 z Belgji, 1 z Hiszpanji, 8 z Rumunji i 5 z Holandji. Z wycieczką przybyło 10 profesorów i studentów wyższej szkoły chemicznej w Warszawie.

W obawie przed wybuchem prochowni w Grębałowie

ewakuowały władze wojskowe ludność wiejską.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o unieszkodliwieniu sierżanta-pirotechnika Korni, który w przystępie szału usiłował wysadzić w powietrze prochownię w Grębałowie, pod Krakowem, należy podać kilka charakterystycznych szczegółów:

Władze wojskowe licząc się z ewentualnością wybuchu zarządziły ewakuację okolicznych wsi, zwłaszcza Grębałowa i Bolęcina. Przerażona ludność uciekała w popłochu w pola, ratując dobytek. Również wstrzymano pociąg kolejowy na linji Kocmyrzów—Grzegórzki, tak, że podróżni nie chcąc narażać się na zbyt długie czekanie odbyli podróż furmankami lub piechotą. O groźbie wybuchu zawiadomiono także władze krakowskie oraz dowództwa objektów wojskowych.

Decydujące czynniki wojskowe winny corychlej usunąć prochownie z obrębu wielkiego Krakowa, aby nie trzymać ustawicznie ludności miasta w obawie katastrofalnych wybuchów.

—oo—

Z pobytu min. Moraczewskiego.

W dniu wczorajszym min. Moraczewski wraz z okr. dyrektorem robót publ. inż. Dudekiem oraz naczelnikami departamentów Ministerstwa wyjechał samochodem o 8 rano do Witkowic celem zbadania stanu robót przy odbudowie wsi zniszczonych wybuchem prochowni w czerwcu br. Po trzech godzinach objazdu min. Moraczewski wrócił do Krakowa i udzielał posłuchań w gmachu Dyrekcji robót publ. Minister opuścił Kraków o godz. 2 popoł.

Oficerowie angielscy w Krakowie.

W przejeździe do Pragi Czeskiej przyjechali wczoraj do Krakowa pułk. angielskiego sztabu generalnego Mac Grach i płk. Charl Bridge. Złożyli oni wizytę szefom urzędów wojskowych w Krakowie, poczem zwiedzali zabytki miasta. Wieczorem ruszyli w dalszą podróż.

Śledztwo w sprawie katastrofalnego pożaru na dworcu.

W związku z katastrofą pożaru na dworcu towarowym w Krakowie, organa kolejowe oraz policyjne prowadziły dochodzenia przez cały wczorajszy dzień. Prawdopodobnie zachodzi tu przypadkowy wybuch pożaru wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, jednak śledztwo jest prowadzone także w kierunku zbrodniczego podpalenia. Pewne podejrzenia nasuwa okoliczność, że jeden z robotników **miał się wyrazić w przeddzień pożaru, że wkrótce magazyny kolejowe pójdą z dymem.**

Maszyna kolejowa wjeżdża na auto ciężarowe.

Wczoraj o godzinie 10.30 przed południem zaszedł znowu wypadek na dworcu towarowym w Krakowie. Oto auto ciężarowe, wyjeżdżające z przyczepką, własność fabryki tytoniu, zostało przez manewrującą maszynę potrącone i silnie uszkodzone. Szofer wyszedł ze zwichniętą ręką. Całą winę ponosi prawdopodobnie strażnik kolejowy, który zamkniętą rampę zawcześnie otworzył. Z auta spadł szofer i jego pomocnik oraz czterech robotników. Szofer, pomocnik i jeden robotnik zostali kontuzjonowani.

—oOo—

Niedziela 11-go: Najśw. Imienia M. B., św. Prota i Jacka mm.

Poniedziałek 12-go: św. Gwidona.

Poniedziałek 12-go: Wschód słońca o godzinie 5.09, zachód o 18.03.

—oo—

KONSULAT FRANCUSKI W KRAKOWIE został przeniesiony z dn. 10 bm. do domu pod l. 3 przy ul. Pawiej. Godziny urzędowania: od 10—12 w południe i od 3—6 popoł. Kierownictwo konsulatu spoczywa w rękach p. Piotra Loevenbrucka.

OBRADY KOLEJOWE. Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu obrady w sprawie połączenia kolejowego Polski z państwami adrjatyckiemi i Czechosłowacją. Konferencja toczyła się w salonie prezesa kolei Barwicza. Popołudniu uczestnicy konferencji zwiedzili saliny wielickie. Dalszy ciąg obrad w poniedziałek.

LOTY PASAŻERSKIE NAD KRAKOWEM ZMIANA TERMINU. Zapowiedziane na dzień 11 b. m. loty pasażerskie nad Krakowem w związku z odbywającym się Tygodniem Lotniczym zostają z powodów od Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P. nie zależnych przełożone na inny termin, który w swoim czasie będzie podany do wiadomości. Wydane asygnaty na dzień 11 b. m. zatrzymują swoją ważność do następnego terminu.

PRZYSTANEK „RUDNA WIELKA". Dyrekcja Kolei Państw. w Krakowie zawiadamia, że z dniem 1. września b. r. otwarto dla użytku publiczności, pomiędzy stacjami Trzcianą, a Rzeszowem przystanek „Rudna Wielka" dla ruchu osobowego, z odprawą bagażu za dopłatą w pociągu.

JESZCZE O PATRONACIE KRAJOWYM RĘKODZIEŁA i PRRZEMYSŁU. W związku z notatką o zatrudnianiu p. Kobera (nie Holcera) jako instruktora na kursach krawieckich przy ul. Smoleńsk 12, dowiadujemy się, iż ten pan wymaga od uczniów podpisywania deklaracyj, że nie będą nabytej wiedzy rozpowszechniać. Czyżby p. Kober miał wątpliwości co do swych wiadomości? Jaki cel mają wobec tego te kursa?

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w czasie od 4 do 10 bm. przedstawia się następująco: wypadków czerwonki 17; szkarlatyny 8; malarji 1; tyfusu brzusznego 8; odry 1; kokluszu 11.

PONOWNY WYBUCH PRYSZCZYCY. Z powodu pojawienia się pryszczycy (zarazy pyskowo-racicowej) w dzielnicy Grzegórzki, magistrat wydał zarządzenie celem stłumienia zarazy, oraz zamknął dzielnicę XIX i XX dla wszelkiego rodzaju obrotu zwierzętami racicowemi, a to bydłem, nierogacizną, owcami i kozami. W dzielnicach zamkniętych psy mają być trzymane na uwięzi. Psy wałęsające się nawet zaopatrzone w kaganiec, będą łowione i bezwarunkowo zgładzane. Do czasu wygaśnięcia zarazy wchodzenie na targowicę osobom, zamieszkałym w dzielnicach zamkniętych, jest wzbronione.

TRAGICZNY POWRÓT Z ODPUSTU. Lekarz dyżurny Pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy Józefie Kurkiewiczowej, żonie rzeźnika z Michałowic, która wracając z kompanją z odpustu została najechana w Prądniku Białym przez auto Nr. 5922. Doznała ona ciężkich obrażeń na obu nogach, lewej ręce oraz na głowie. Podobnemu wypadkowi uległ wracający z tą samą kompanją A. Nogieć z Wiesławic. Wpadł on pod wóz ciężarowy i ciężko się pokaleczył. Obie ofiary przewieziono do szpitala.

HARCE UMYSŁOWO CHOREGO NA ULICY. W nocy z 9 na 10 bm. zauważył patrolujący posterunkowy w ul. Wyspiańskiego nagiego mężczyznę, który śpiewał różne piosenki, zdradzając chorobę umysłową. Po doprowadzeniu go do III komisarjatu policji stwierdzono, że jest to umysłowo chory Stanisław Owsiak (l. 35), zam. w Łękach pow. Brzesko. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala na oddział dla umysłowo chorych. Poranił się nożem umysłowo chory Franciszek Nastałek (l. 29), zam. przy ulicy Wielickiej 12. Pogotowie ratunkowe zabrało go do szpitala.

ULICZNICY W SUKIENNICACH. Wczoraj popołudniu jakiś nieznany ulicznik kopnął przechodzącą Sukiennicami 16-letnią Marję Pachrę, robotnicę, tak silnie w brzuch, że dziewczyna zemdlała. Lekarz Pogotowia przewiózł ją do szpitala. Napastnik zbiegł.

NOŻEM W BOK. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się Stanisław Kołodziej (l. 20), zam. przy ul. Bonarka 12, który przez nieznanego osobnika został pchnięty nożem w lewy bok. Rannego opatrzono i przewieziono do szpitala.

ZŁAMAŁA SIĘ OŚ W WOZIE TRAMWAJOWYM na ul. Tad. Kościuszki, wskutek czego ruch tramwajowy na tej linji doznał przerwy około 1 godzinnej.

ARESZTOWANO Ludwika Skrzypka (l. 23), wyrobnika za uchylanie się od służby wojskowej, Rudolfa Kieresa (l. 30), z Chrzanowa za powrót z szupasu i Józefa Frasia recte Fudalińskiego (l. 15) jako poszukiwanego za kradzież.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

INAUGURACYJNE ZEBRANIE KOŁA STUDJÓW CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNYCH przy Ch. D. w Krakowie odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 września o godz. 7 wieczór w sali przy ul. Potockiego 11. Zagai zebranie rektor inż. Jan Krauze na temat: „O naprawę ustroju Rzeczypospolitej".

WPISY DO MIEJSKIEJ SZKOŁY DRAMATYCZNEJ przyjmuje Dyrekcja codziennie od godz. 4 popołodniu w kancelarji szkolnej (Stary Teatr, Plac Szczepański). Nauka rozpocznie się 1 października br.

POSIEDZENIE SEKCJI PROPAGANDY KOMITETU JUBILEUSZOWEGO ŚW. FRANCISZKA Z ASSYŻU, odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godz. 5 popoł. w Domu Księży przy ul. św. Marka 10. Tematem posiedzenia będzie omówienie zakończenia roku Jubileuszowego (1, 2, 3 i 4 października br.)

KOREPETYCJI DLA NIEZAMOŻNEJ MŁODZIEŻY udziela Akademickie Koło T. S. L. za minimalną opłatą lub całkiem darmo. Zgłoszenia i informacje: ul. Jabłonowskich L. 10-12 (Dom Akademicki) parter na lewo drzwi Nr 31 codziennie od 11—1 w południe i od 6—7 wiecz.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Grube ryby" Bałuckiego; wieczorem: „Człowiek i nadczłowiek".

Poniedziałek: „Król".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Pat i Patachon „Jako władcy".
BAGATELA: „Troski szatana".
UCIECHA: „Tajemnica pani S.".
CORSO: Pat i Patachon „Jako władcy".
NOWOŚCI: „Władczyni Libanu".
SZTUKA: „Od mężczyzny do mężczyzny".
WARSZAWA: „Dziewczęta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Ziemia zdobywców".

—oo—

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę wieczorem „Człowiek i nadczłowiek" z pp. Jaroszewską i dyr. Nowakowskim w rolach tytułowych. Na pierwszym w sezonie przedstawieniu popołudniowem „Grube ryby" Bałuckiego. W poniedziałek po raz 6-ty „Król" w obsadzie premjerowej, oklaskiwanej przy otwartej kurtynie przez przepełnioną stale widownię. W przyszły piątek 16 bm. pierwsze w sezonie przedstawienie szkolne z „Balladyną" Słowackiego. Początek o godz. 6-tej wieczorem.

Muzyka kościelna.

W kościele Ks. Ks. Pijarów przy ul. Pijarskiej, dziś w niedzielę podczas Sumy o godz. 10 chór Zakładu Braci Albertów odśpiewa utwory religijne. Dochód ze zbiórki na odnowienie fasady.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku podczas Mszy św. dziś w niedzielę o godz. 12 orkiestra Związku muzyków odegra szereg utworów religijnych. Zbiórka na Zakład sierocy im. Lubomirskich.

zdobył nadzwyczajną popularność, a z nią olbrzymią fortunę. — wszak jest zdecydowanym socjalistą, więc w sposób stylowy ustosunkowuje się do kapitalizmu (za list swój, przedrukowany bez zezwolenia, zażądał odpowiedniego do „trudu" napisania go honorarjum w kwocie 300.000 dolarów) i niech sobie dalej odmawia zasiłku do kas strajkowych, jak to uczynił podczas strajku węglowego. To jest jego prywatna rzecz, a o ile chodzi o sprawy etyczno-społeczne, pozwolę tu sobie nie być mamutem i strzec wskazania poety: „und wer steht, siehe dass es nicht falle". Na czyszczenie świata z żab, nie starczy bocianom dzióba. Pragnę tu więc jedynie zastanowić się nad paradoksem, jako sposobem formułowania myśli i to nie w dziedzinie filozofji, bo w niej oddawał on już sofistom dobre usługi, ale wyłącznie w dziedzinie sztuki. Rzecz godna jest zastanowienia, a to zastanowienie pokaże, że paradoks może być szczęśliwie użytym, jako pewna odmiana figury retorycznej, ale tylko wtedy, gdy jest pryzmatem, załamującym w sobie promienie uczucia i serca, a nie myśli i mózu. Jeżeli najskłonniejszy w naszej literaturze do paradoksów Norwid powie pozornie ni w pięć niż w dziewięć „laurowo i ciemno". to tkwi w tem skojarzenie, otwierające na oścież bramę dla nastroju; jeżeli zaś Anglik powie: „czas to pieniądz", to w analogicznem do poprzedniego ni w pięć niż w dziewięć jest trzeźwa i nawskroś prozaiczna, artyzmu pozbawiona enuncjacja. Niech mi się będzie wolno posłużyć tu pewnem porównaniem. Kiedy na deser podają bakalje, a wśród nich migdały w łupkach, miłą rzeczą jest lekkiem naciskiem palców dobrać się do nietkniętego niczyjemi paluchami i smakowitego jądra; ale kiedy wśród tychsamych bakalji zdarzy się migdał z twardą, palce odgniatającą lub nie do zgniecenia skorupą, odrzucamy go bez wahania. Wracając do sztuki: kiedy Postumus w Shakespearowskim Cymbelinie (akt V, scena czwarta) mówi: „Witaj więzienie, do wolności drogo!", to słuchacz, świadomy treści i przebiegu sztuki, z paradoksu tego wyłuskuje rzeczywiste jego znaczenie bez wysiłku i znajduje w tem wewnętrzne zadowolenie; ale kiedy u Shaw'a przez trzy lub pięć aktów płyną potoki paradoksalnych powiedzeń i co druga, trzecia myśl jest błyskotliwym tylko podpisem mózgu i formalną łamigłówką, nad rozwiązaniem której trzeba się długo namozolić, wtedy cała przyjemność podążania za autorem i współprzemyśliwania z nim jakiegoś problemu czy tezy — przynajmniej na scenie, a to wskutek przelotności żywego słowa — przepada zupełnie. I to jest — może tylko w mojem odczuciu subjektywnem (a czyż istnieją w sztuce sprawdziany objektywne?) — zasadnicza, organiczna wada komedji paradoksalnych wogóle, a Shawa w szczególności. Jego dialogi, już nie wygadane jak u Shakespeara, ale roztrajkotane, pełne ironji i humoru marki angielskiej t. zn niemal chemicznie wyprane z dowcipu, a prawie zawsze agitacyjne, sprawiają, że Shaw — mimo formy dramatycznej — jest właściwie dziennikarzem, który uprawia myślową żonglerkę pour épater le bourgeois. A ponieważ w tej żonglerce rozdaje kułaki na prawo i na lewo, ponieważ urąga tradycji — co to za rozkosz dla demokratów czy liberałów wszelakich odcieni! — ponieważ wszystko, będące więzią społeczeństwa obala i stawia do góry nogami — co to za rozkosz dla obrońców Sacca i Vanzettiego! — ponieważ dzisiejszy człowiek padł już ofiarą pasożyta-mózgu, który przeżarł się do serc więc i do sztuki, ponieważ wreszcie Shaw w niewinnej, a nie dającej się na poczekaniu strawić formie dialogu scenicznego umie z temperamentem i passją przemycać tanie, fascynujące tłumy hasła socjalistyczne komunizmowi wbrew wypierania się socjalizmu pokrewne, więc wszyscy patrzący z liberalizmem na fermenty rozkładowe, oraz cała prasa, pozostająca w rękach wyznawców i współwyznawców Marksa, obsypuje go złotem i oklaskami i podaje go za genjusza. W rzeczywistości zaś i rozebrany do naga, jest Shaw zimnym, uczucia, a więc i artyzmu pozbawionym dziennikarzem, który, niezdolny stworzyć syntezy życia, ślizga się kapryśnie po jego objawach i upaja się błyskotliwością swego niewątpliwie nieprzeciętnego, ale wysoce antypatycznego mózgu.

Czy w linjach powyższej sylwety zmieści się autor „Człowieka i nadczłowieka", czy też wyjdzie poza nią jakimś nowym, nieoczekiwanym rysem, dowiem się w dwie godziny po dokonaniu korrekty niniejszego fejletonu a zdam sprawę w recenzji wtorkowej.

MACIEJ SZUKIEWICZ.

Życie gospodarczo-społeczne.

Odpowiedzialność Skarbu Państwa za przesyłki pocztowe, telegramy i telefony.

W „Monitorze Polskim" z dnia 8 b. m. (Nr. 205) ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 26. ub. m., normujące odpowiedzialność Skarbu za przesyłki pocztowe przyjęte do przewozu za pokwitowaniem poczty oraz za telegramy, nadane w sposób przepisany, jakoteż rozmowy telefoniczne.

Odpowiedzialność Skarbu Państwa jest tu następująca:

Listy polecone, wartościowe, paczki i bagaże.

Za zaginioną **poleconą przesyłkę** listową wypłaca się bez względu na jej istotną wartość odszkodowanie, równające się **50-krotnej należytości za polecenie.**

W razie zaginięcia **listów wartościowych lub paczek z podaną wartością,** wypłaca się tytułem odszkodowania **zwyczajną** wartość, jaką zaginione przedmioty miały w czasie i miejscu nadania, a w razie ich ubytku lub uszkodzenia, kwotę równającą się **rzeczywiście** poniesionej szkodzie, obliczonej według tej zwyczajnej wartości.

Za zaginione papiery **wartościowe**, opiewające na okaziciela, wypłaca się najwyżej wartość, **jaką miały w handlu** (wartość giełdową) w dniu przyjęcia do przewozu, i tylko pod warunkiem, że wszelkie prawa z papieru na okaziciela przeniesione zostaną w sposób wymagany ustawą na Skarb Państwa, a zarazem, że przez dostarczenie potrzebnych danych (podanie znamion, wręczenie dowodów i t. p.) zostanie Skarbowi Państwa umożliwione wdrożenie postępowania celem ich unieważnienia. Wartość handlową (giełdową) zaginionego papieru wartościowego ma udowodnić uprawniony do żądania odszkodowania.

Przy innych papierach wartościowych i przy dokumentach innego rodzaju (książeczki wkładkowe, weksle, skrypty dłużne i t. p.) zwraca się tylko koszta, które trzeba było ponieść dla uzyskania nowego egzemplarza lub dla usunięcia przeszkód, które powstały przy ściągnięciu pretensji z powodu braku dotyczącego papieru lub dokumentu. Jeżeli uzyskanie nowego egzemplarza jest bez winy ze strony uprawnionego do odszkodowania niemożliwe, wynagradza się szkodę rzeczywiście poniesioną.

We wszystkich powyższych wypadkach odszkodowanie **nie może być wyższe, jak wartość, podana przez nadawcę na przesyłce.**

Za zaginione paczki bez podanej wartości wypłaca się tytułem odszkodowania zwyczajną wartość, jaką zaginione przedmioty miały w czasie i w miejscu nadania, a w razie ich ubytku lub uszkodzenia kwotę, równającą się rzeczywiście poniesionej szkodzie, obliczonej według tej zwyczajnej wartości. Odszkodowanie jednak za zaginięcie, ubytek lub uszkodzenie **nie może być wyższe, jak iloczyn pięciokrotnej najniższej taryfowej opłaty od wagi paczki jednokilogramowej i wagi paczki brutto**, wyrażonej w kilogramach. Część kilograma przyjmuje się za cały kilogram.

Za nadane prawidłowo bagaże pasażerów korzystających z przewozu pocztowemi **środkami komunikacyjnemi**, odpowiada Skarb Państwa, jak za paczki pocztowe.

Przekazy, przesyłki za pobraniem, zlecenia.

Przy **przekazach pocztowych i telegraficznych** oraz wpłatach na rachunek Pocztowej Kasy Oszczędności odpowiada Skarb Państwa za kwoty wpłacone, przy wypłatach zaś na rachunek P. K. O. za prawidłowość tych wypłat.

Przy **przesyłkach pocztowych za pobraniem** Skarb Państwa odpowiada:

1) za samą przesyłkę, tak, jak za przesyłkę tego samego rodzaju bez pobrania;

2) w wypadku, gdy przesyłkę wydano odbiorcy bez ściągnięcia kwoty pobrania, za szkodę rzeczywistą, najwyżej jednak do wysokości pobrania, obciążającego przesyłkę i z tem zastrzeżeniem, że nadawca odstąpi Skarbowi Państwa swoje roszczenia do odbiorcy w wysokości kwoty wypłaconego odszkodowania: postanowienia te stosuje się także wówczas, gdy tytułem pobrania ściągnięto od odbiorcy kwotę niższą od pobrania, obciążającą przesyłkę;

3) za kwotę, ściągniętą tytułem pobrania, jak przy przekazach pocztowych (art. 7).

Przy **zleceniach pocztowych** Skarb Państwa odpowiada:

a) za zaginiony list zleceniowy bez względu na wysokość kwoty zlecenia tak, jak za poleconą przesyłkę listową, przyczem za list zleceniowy uważa się także list, w którym urząd pocztowy dosyła dokument wierzytelnościowy odbiorcy lub zwraca go nadawcy;

b) za zaginioną poleconą kartkę zleceniową bez względu na wysokość kwoty zlecenia tak, jak za poleconą przesyłkę listową;

c) w razie zagubienia dokumentu wierzytelnościowego, stanowiącego załącznik listu zleceniowego, w urzędzie pocztowym, który miał wykonać zlecenie, — za rzeczywistą stratę, najwyżej jednak do wysokości odszkodowania za poleconą przesyłkę listową;

d) jeżeli dokument wierzytelnościowy listu zleceniowego, względnie odcinek kartki zleceniowej wydano dłużnikowi bez ściągnięcia kwoty zleceniowej — za rzeczywistą stratę, najwyżej jednak do wysokości kwoty zleceniowej pod warunkiem, że nadawca odstąpi Skarbowi Państwa swoje roszczenia do dłużnika w wysokości kwoty wypłaconego odszkodowania: powyższe postanowienia stosuje się także wówczas, gdy tytułem zlecenia ściągnięto kwotę niższą od kwoty podanej w wykazie zleceniowym względnie na kartce zleceniowej;

e) za kwoty, ściągnięte tytułem zlecenia, jak za przekazy pocztowe (art. 7), nadto:

f) przy zleceniach, zawierających weksle, przeznaczone do protestu przez urzędy pocztowe o ile nie zachodzą wypadki, przewidziane w punktach a), c), d) i e), — za szkody spowodowane przez niewykonanie lub nieprawidłowe wykonanie protestu weksla, jednak najwyżej do wysokości kwoty zlecenia i pod warunkiem, że nadawca odstąpi Skarbowi Państwa swoje roszczenia do dłużnika w wysokości wypłaconego odszkodowania.

Skarb państwa nie odpowiada za następstwa, wynikające przez zaprotestowanie przesłanego w liście zleceniowym weksla, nie odpowiadającego wymaganiom prawa wekslowego. (Dok. nast.).

Rezerwy zbożowe.

Jedną ze spraw, którą omawiano na komitecie ekonomicznym ministrów, była sprawa **rezerw zbożowych.** Ze sprawozdania, jakie złożono na komitecie, wynika, iż zawarto szereg umów co do skupu zboża, następnie czynniki rządowe **zapewniły sobie składy na złożenie 6 do 7 tysięcy wagonów zboża.** Składy te znajdują się głównie na terenie Poznańskiego, Pomorza, pozatem w Warszawie i Lwowie.

Bank Rolny dotychczas **żadnych zakupów** nie poczynił, gdyż odnośne władze uważają, że chwila obecna — zbyt wysokich cen — nie nadaje się do skupu zboża. Dalej z zadowoleniem podkreślono, że osiągnięto już względną stabilizację cen zboża, pozatem objawem pomyślnym jest, iż między notowaniami poszczególnych giełd krajowych niema wielkich różnic, jak to było poprzednio.

Wreszcie zarządzono, że wszelkie tenuty za dzierżawę majątków państwowych, które płaci się żytem, nie będą sprzedawane, lecz przejdą na rachunek rezerw zbożowych. Z tego źródła prawdopodobnie rząd będzie miał około 300 wagonów zboża.

Wzrost ruchu oszczędnościowego w P. K. O.

Ruch oszczędnościowy w P. K. O. od czerwca ub. roku nieustannie rosnący, wykazał w sierpniu b. r. dalszy wzrost. Ogólna liczba uczestników ruchu oszczędnościowego w P. K. O. dosięgła na dzień 31. sierpnia b. r. cyfry 143.304, to znaczy wzrosła w ciągu sierpnia b. roku o 4.417, gdy w ciągu lipca b. r. wzrosła tylko o 4.127. Ogólna suma oszczędności, powierzonych P. K. O. dosięgła w dniu 31 sierpnia br. 42,7 miljonów złotych, to znaczy wzrosła o 2,1 miljonów złotych. Podobnie, jak w lipcu b. r. wzrost ogólnej sumy oszczędności nie był w sierpniu b. r. wydatny, proporcjonalnie do wzrostu ilości kont oszczędnościowych w tymże miesiącu, z powodu wzmożonych w tym czasie wypłat w związku z okresem wypoczynkowo-kuracyjnym. Pomimo to przewidywany przez Zarząd P. K. O. stan oszczędności na 31-go grudnia b. r. w sumie 35 miljonów złotych został już, jak widać z powyższego, w dniu 31 sierpnia b. r. o sumę 7.7 miljonów złotych przekroczony.

NOWY STATUT ORGANIZACYJNY MINISTERSTWA SKARBU.

Przed kilku dniami **Rada Ministrów zatwierdziła nowy statut organizacyjny Ministerstwa Skarbu.** W statucie tym mają być jeszcze przeprowadzone **drobne zmiany redakcyjne,** poczem ogłoszony zostanie w „Monitorze Polskim" oraz w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu". Obok szeregu drobnych zmian — w porównaniu ze statutem dotychczasowym — **główny nacisk położono na sprawy osobowe, które skoncentrowane zostaną w departamencie prezydjalnym Ministerstwa Skarbu, a** to w celu ujednostajnienia polityki osobowej. Ogłoszenie urzędowe wymienionego statutu ma nastąpić w dniach najbliższych.

ZWIĄZEK OCHRONY WŁASNOŚCI NIERUCHOMEJ AUSTRJI

działający przy Dolno-Austrjackim Związku Przemysłowym w Wiedniu I. Eschenbachstrasse 11, zawiadamia wszystkich interesowanych właścicieli nieruchomości w Austrji, w Polsce obecnie przebywających, że załatwia wszelkie czynności przy zakładaniu nowych, oraz restytuowaniu starych ksiąg hipotecznych w Wiedniu — szczególnie w obwodach od I-IX i XX, zniszczonych przy zburzeniu pałacu Sprawiedliwości w Wiedniu. Opłata wynosi 2 S.

NOWY KIERUNEK PRZY EGZAMINACH PRAKTYKANTÓW NA POMOCNIKÓW HANDLOWYCH W NIEMCZECH.

Izba handlowa i przemysłowa w Berlinie opublikowała ostatnio nowe przepisy w tej sprawie. Ingerencja Izby przy tych egzaminach jest bardzo silna. Wyraża się w tem w szczególności, że Izba mianuje komisje egzaminacyjne tak z grupy pracodawców jak i pracobiorców, decyduje ona o dopuszczeniu do egzaminu i terminach egzaminów, ma prawo desygnowania swych upełnomocnionych do komisji z prawem egzaminowania, wydaje świadectwa z egzaminu, rozstrzyga zażalenia ostatecznie. Reasumując, Izba koncentruje całą akcję dobrego przygotowania młodzieży handlowej w swych rękach, zachęcając kupiectwo do współpracy — tak bardzo potrzebnej!

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, interesujących się tą sprawą kupców oraz nauczycielstwo szkół zawodowych, z tem, że przepisy te jako materjał orjentacyjny pracującym w tej dziedzinie mogą być udzielone.

HENRYK 47

Zapora.

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

Na cóż jeszcze czeka? Czy nie dość wypoczął? Czoło mu wyschło na słońcu. Ach, to dlatego, że jest wzruszony i cały drżący. Nie ma wątpliwości, lęka się poprostu. Na drodze do Sueidy w Djebel-Douze, wonczas, gdy szedł z konwojem, dużo był odważniejszy. Lęka się, gdy szczęście tuż, o dwa kroki, gdy ręką je dotknąć może. Będzie mógł przyjrzeć się dobrze ustom Żozety, chyba żeby znów były za blisko. Obawia się wszystkiego, i samego siebie. Czyż nie zmienił się od półtrzecia roku, zali go jeszcze pozna? Gdyby miał przy sobie lusterko, jak w pułku, przeglądnąłby się w niem. Zapewne opalił się bardzo na Wschodzie. Zgolił wąsiki. Rozrósł się, lecz zawsze jest szczupły. A jednak pewny jest, iż się spodoba. W Marsylji, jedna z tych śmiałych kobiet, które narzucają się mężczyznom, patrzała nań z podziwem. Nietylko ona, lecz i ta mała z minką skromniutką, w pociągu. Spostrzegł to, gdyż wówczas to samo zadał sobie pytanie. Lecz po co? Dla Żozety istnieje tylko Kasper, jak dla Kaspra jeno Żozeta. Czyżby w nią wątpił. Mógłby ją tak obrażać?

Nie, wcale w nią nie wątpi, lecz czemuż blisko od roku pisała listy rzadkie i krótkie, nie nalegając, jak w pierwszych, aby powrócił zaraz, natychmiast, jak najprędzej?

Z początku sądził, że rozumie go lepiej, pojmuje, iż opóźnia powrót, aby zgromadzić sumkę zapewniającą im większy dobrobyt. Zdał sobie atoli sprawę, że to co innego. Miała zgryzotę i nie przyznawała się do niej. Czuł na odległość, że jest w strapieniu. Prosił ojca chrzestnego o wyjaśnienie. Ten zaś, nie lubiąc pisywać, odpowiedział mu sentencją jeno: „Kobiety, mój mały, wymagają wiele uczucia i pobłażania". Żądał szczegółów. Mikołaj Hagard nie dał znaku życia. Czyż przeto nie miał podstawy do obaw, że podczas jego nieobecności zaszło coś, co nie było dlań nieszczęściem?

Najlepiej wiedzieć dokładnie, jednak się waha, jakby wolał niepewność. Te trzy sroki przed nim, czy siędą na lewo, czy na prawo? Mikołaj w górach nauczył go wróżyć z tych znaków. Kasper Salut wstydzi się przesadów, wstydzi się wahań. Bierze w dłoń laskę i kieruje się w stronę Vallon-Nowego, którego nie zna. A gdyby tak na skręcie ujrzał narzeczoną? To niemożliwe, nie zna dnia ni godziny jego powrotu. Nie może stać na drodze, co wieczór i co rano, aby go pierwsza powitać.

Tutaj jest wieś. Gdzie mieszka ona? Ach, oto dzieweczka, może piętnastoletnia, niosąca dzbanek mleka, a drugą rękę w powietrzu dla równowagi; ta będzie go mogła objaśni. Usiłuje ją nazwać, mała Bastard, lub Jacquenwut, i rezygnuje. Wystarczą dwa lata, by dziecko zmienić w małą kobietkę.

— Proszę mi powiedzieć, pyta ją grzecznie, gdzie jest dom Mikołaja Hagard?

W ostatniej chwili wymienia nazwisko ojca chrzestnego, zamiast narzeczonej. Nie śmie pobiegnąć prosto do domu matki Żonety. Zadając pytanie, sam nie wiedział, że je wymieni.

— Mikołaj Hagard, powtórzyła dzieweczka, cała w rumieńcach i poprzestała na tem.

Czyżby go nie znała? To nieprawdopodobne.

— Myśliwy giemz, tłumaczy Kasper.

Skinęła głową, na znak, że zrozumiała.

— Trzeba przejść przez całą wieś, a potem iść tą drogą w górę. Dom najwyżej położony, to jego. Zastanie pan panią Melanję.

Mikołaj jest zapewne na pastwisku z bydłem. Zejdzie chyba niebawem.

— Dobrze, dziękuję. Czy panienka nie jest Kasią Bastord?

— Tak panie.

Zarumieniła się i uciekła, jakby niechcąc przedłużać rozmowy.

Nieobecny bywa szybko zapomniany. I ziemia go odpycha i ludzie nie poznają. Gdyby chciała porozmawiać, mógłby się od niej dowiedzieć tego, czego tak bardzo pragnął. Przechodzi wieś, jak mu poleciła nie rozróżniając domów jednych od drugich. Oto gospoda Kapucyny. Tamta obok jest nowa. Gospoda Postępu. Letni pensjonat zajmuje trzy szalety. Czy w Vallon-Nowym nie ma już wieśniaków Może przejść koło jej domu i nie odgadnąć tego. Serce mu bije. Może ona jest w oknie, lub we drzwiach stoi? Nie chciałby spotkać jej nagle. Zbyt wielka byłaby radość, albo zgryzota. Na pewne zbyt wielka radość. Skądże więc ta trwoga? Przebył już wieś całą, nie spostrzegłszy nikogo, prawie zadowolony z tego. Lepiej iść do Hagardów, a stamtąd uprzedzić Pierrotę Bize i Żozetę.

Ta giemza na drzwiach rzeźbiona, oznacza zapewne dom myśliwego. Ładny doprawdy szalet, z drzewa i kamienia, z galerjami naokół i dużemi oknami. Ojciec chrzestny ucieszy się jego powrotem. Serca męskie pewniejsze. Czyżby wątpił w kobiece, raczej w serce jednej kobiety, dla niego bowiem istnieje tylko jedna! Stuka do drzwi wejściowych, przyjmuje go Melanja, wita owacyjnie i z wielkiem słów wylaniem, nie pozwalającem mu dojść do głosu. I ona się rumieni, równie jak Kasia Bastard. Ma wrażenie, że ją swą obecnością krępuje. Nie był oczekiwany, to wszystko tłumaczy. Należało zawiadomić słówkiem, choćby telegramem, pocztę widział po drodze. Nie wpada się nagle, nie uprzedzając ludzi. Udaje mu się wreszcie między wykrzykiem Melanji wtrącić jedno pytanie, lecz nie to, które winno być pierwsze:

— Czy Antosia niema?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili

Tajemnica listu.

Warszawa. (AW). Śledztwo w sprawie morderstwa dokonanego na śp. Trajkowiczu, nie zostało dotąd ukończone. Zainteresowanie śledztwa skupia się obecnie na sprawie listu, który spowodował Trajkowicza do przyjazdu do Warszawy. Dotąd jeszcze nieustalono, czy list jest autentyczny, czy też był prowokacją, zmierzającą do ściągnięcia Trajkowicza do przedstawicielstwa związku sowieckiego. Jak się dowiadujemy nieustalono również, czy rana Szletzera była zadana przez Trajkowicza.

† Aleksander Mroczkowski

znany artysta-malarz, zmarł w ubiegłym tygodniu mając lat 76. Zmarły ur. się 25 XI. 1850 r. w Krakowie. Studja rozpoczął w tutejszej Szkole sztuk pięknych pod kierownictwem prof. Łuszkiewicza Szynalewskiego, a następnie był uczniem Matejki. Studjował również w Akademji królewskiej w Monachjum, gdzie jeszcze jako bardzo młody malarz zaproszony został na dwór króla Leopolda Bawarskiego. Malował tam portrety księcia i jego żony Marji della Par. Po powrocie do Krakowa poświęcił się przeważnie malowaniu naszych Tatr. Ważniejsze jego prace: „Rozrywka niedzielna wieśniaków“. „Przed Loterją“, „Kulik z czasów Stanisława Augusta“, „Morskie Oko“, które znajduje się w Muzeum Narodowem w Sukiennicach, „Zawrat“ i wiele innych.

Jako człowiek był charakteru nieposzlakowanego, znany i lubiany w szerokich sferach naszego miasta. Kolegował z Malczewskim, Kossakiem, Kozakiewiczem, Fałatem i innymi. W ubiegłym roku obchodził 50-cioletni jubileusz pracy artystycznej. Malarstwo nasze traci w zmarłym jednego z najzdolniejszych i najlepiej umiejących odtwarzać przyrodę Tatr.

Cześć Jego Pamięci! I. M.

Rozwiązanie szarady.

W uzupełnieniu wczorajszego rozwiązania szarady podajemy dokładne jej brzmienie: „Kurytyba“.

Min. Sokal przedstawił Zgromadzeniu Ligi Narodów

POLSKI PROJEKT PAKTU BEZPIECZEŃSTWA.

Genewa. (PAT) Na piątkowem przedpołudniowem Zgromadzeniu Ligi Narodów prowadzono w dalszym ciągu dyskusję ogólną nad sprawozdaniem z działalności Rady Ligi. Belgijski minister spraw zagranicznych Vandervelde w przemówieniu swem wypowiedział się za energicznem kontynuowaniem wysiłków zmierzających do ograniczenia zbrojeń. Następny mówca deputowany włoski Cavazzoni podkreślił wielkie znaczenie akcji społecznej oświadczając, że należy stworzyć wspólny front przeciwko pewnym tendencjom rozbijającym rodzinę i państwo.

Genewa. (PAT) Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi wygłosił dłuższe przemówienie minister Rzeszy niemieckiej dr Stresemann. Na wstępie stwierdził on, że opinja niemiecka przyjęła podstawowe idee pokoju, na których opiera swoje istnienie Liga Narodów. Następnie oświadczył w imieniu Rzeszy, że popiera wysuwaną od początku istnienia Ligi Narodów myśl uroczystego potępienia wojny. Minister zaznaczył, że skądinąd rząd niemiecki podpisze w ciągu bieżącej sesji fakultatywną klauzulę, dotyczącą obowiązkowego arbitrażu, którą dotychczas z wielkich mocarstw podpisala jedynie tylko Francja, równocześnie z protokołem genewskim w roku 1924.

Następie zabrał głos delegat polski minister Sokal. Podkreślił on doniosłość konferencji ekonomicznej i zapewnił, że Polska przedstawi w swoim czasie oceną rezultatów tej konferencji. Dalej mówca podniósł znaczenie współpracy Stanów Zjednoczonych w pracach Ligi.

Nawiązując do przemówienia delegata greckiego Politisa, minister Sokal zaznaczył, iż niema mowy o kompletnem załatwieniu sprawy bezpieczeństwa poza systemem jurydycznym, przyjmującym zasadę obowiązkowego arbitrażu i zawierającym w sobie gwarancję bezpieczeństwa, oraz dokładne określenie trybu stosowania sankcyj. Nie zgadza się jednak mówca z poglądami Politisa, że wobec niemożności wprowadzenia w życie protokołu genewskiego nie należy szukać innych częściowych sposobów, zmierzających do zapewnienia pokoju. Następnie delegat Polski podniósł znaczenie pedagogiczne oświadczenia o nieuciekaniu się do wojny, które może wytworzyć atmosferę, wiodącą do doprowadzenia przygotowawczych prac rozbrojeniowych do pożądanego końca. Podkreślając zadanie przygotowawczej komisji rozbrojeniowej, które jest trudne i skomplikowane, minister Sokal stwierdził, że nie czas jeszcze na krytykę jej prac.

Z drugiej strony jednak nie należy powodować się uczuciami rozczarowania, lecz trzeba starać się zgodnie z rezolucją powziętą przez Zgromadzenie na zeszłorocznej sesji wytworzyć warunki ułatwiające zawieranie traktatów rozjemczych, co można osiągnąć drogą ujawnienia przez wszystkie państwa wzajemnego zaufania i woli utrzymania pokoju. Mówca przewiduje zarzut, że tego rodzaju deklaracja nie wnosi nic nowego do dotychczasowego stanu rzeczy, stanowi zaś powtórzenie i osłabienie stypulacyj paktu Ligi Nardów. Jednakże pakt — stwierdza minister Sokal — nie wyłącza wojny. Naszym zamiarem jest wystosowanie apelu do wszystkich narodów, aby wyrzekły się wojny. Natomiast nie jest naszym zamiarem proponowanie czegokolwiek, coby zmieniło postanowienia paktu Ligi. Chodzi nam tylko o uniemożliwienie wojny napastniczej bez zmniejszania słusznych praw, przysługujących poszczególnym państwom w zakresie legalnej obrony i bez uchylania sankcyj indywidualnych lub kolektywnych, jak również obowiązków, wynikających z traktatów gwarancyjnych i wzajemnej pomocy. Tego rodzaju postanowienia, zawarte są w traktacie locarneńskim i jest naszem pragnieniem zabezpieczyć w miarę możności ich korzyści wszystkim członkom Ligi.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tych wszystkich trudności, jakie powstałyby przy usiłowaniach natychmiastowego stworzenia i zastosowania powszechnego paktu i gwarancyj prawnych, mających zakres analogiczny do traktatów locarneńskich. Wydaje nam się jednak, iż jest rzeczą możliwą stworzenie podstaw dla zastosowania zasad arbitrażu takich, jakie mają wyraz w pakcie Ligi. Osiągnąć to można przez oświadczenie o wyrzeczeniu się wszelkiej wojny napastniczej.

W dalszym ciągu minister Sokal zaznaczył, iż te zasady nie mogą być drogą oświadczenia wprowadzone w życia narodów nie należących do Ligi. Jednakże przez przyjęcie podobnego oświadczenia mogą one znaleść posłuch i poza Ligą. Temi zasadami kieruje się np. Polska w stosunkach swoich z Rosją sowiecką. Gdy wola wyrzeczenia się wszelkiej napastliwości stanie się udziałem sumienia politycznego całej ludzkości, kiedy system bezpieczeństwa będzie rozbudowany, wówczas i praca nad rozbrojeniem będzie łatwiejsza i owocniejsza.

Następnie minister Sokal przedstawił Zgromadzeniu następującą rezolucję:

1) wszelka wojna napastnicza jest i pozostanie zabronioną,

2) celem uregulowania wszelkiego rodzaju zatargów pomiędzy państwami powinny być wyczerpane wszelkie kroki pokojowe. Zgromadzenie oświadcza, że państwa należące do Ligi Narodów mają obowiązek przyjąć powyższe dwie zasady.

Stresemann pochwala polski projekt.

Genewa. (PAT.) Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi, że minister Stresemann, mówiąc na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów o polskim projekcie uroczystego oświadczenia, zwracającego się przeciwko wojnie, dał wyraz poglądowi, że takie oświadczenie byłoby w istocie pożyteczne dla ugruntowania w świecie ducha pokoju. Przedstawiciele narodów bowiem przez takie oświadczenie raz jeszcze w uroczystej i wiążącej formie potępiliby wojnę. Następnie w gorących słowach minister Stresemann wypowiedział się za zastosowaniem w praktyce sądownictwa rozjemczego.

Scialoja gani.

Genewa. (PAT.) Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi, że po przemówieniu delegata polskiego ministra Sokala, zabrał głos jeszcze delegat włoski Scialoja. Wywodził on, że polski projekt rezolucji daleki jest od posiadania tego praktycznego znaczenia, jakie mają obowiązujące postanowienia paktu Ligi Narodów, dotyczące zagwarantowania pokoju i zapobiegania groźbie wybuchu wojny. Zdaniem mówcy jest rzeczą niebezpieczną wysuwać co rok nowe projekty celem zapewnienia pokoju, gdyż takie projekty zwykle nie mają wiążącego charakteru, wobec tego znaczenie ich jest jedynie platoniczne. Następnie Scialoja oświadczył, że przez nierozsądne postępowanie osiągnąć można to, że zniszczy się już dokonane dzieło Ligi Narodów. Ostatniem słowem Scialoji przytakiwał w sposób demonstracyjny Chamberlain.

Briand poparł wniosek Polski.

Genewa. (PAT) Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów zabrał głos francuski minister spraw zagranicznych Briand, który wygłosił wielkie, często przerywane burzliwemi oklaskami przemówienie, stanowiące silny wyraz usiłowań pokojowych. W przeciwieństwie do poglądów, wyrażonych w szczególności przez Politisa i Scialoję, mówca oświadczył, że uroczysta, jednomyślna demonstracja przeciwko wojnie zawiera moralne zobowiązanie, które wywrze silny wpływ na dalszy przebieg wypadków.

W dalszym ciągu swoich wywodów poruszył dotychczasową działalność Ligi Narodów w różnych dziedzinach, wspominając w szczególności dzień, w którym zwołał Radę Ligi Narodów i w ciągu 38 godzin stłumił w zarodku wojnę grecko bułgarską. Cóżby się stało wówczas — wołał Briand — gdyby nie było Ligi Narodów? Czyn ten nie jest odosobniony i świadczy wymownie o pożyteczności Ligi Narodów i o jej zdolności twórczej. Niedocenione usługi, jakie przedstawiciele Ligi Narodów oddali setkom tysięcy uchodźców wygnanym z ziemi ojczystej bez mienia są sławną kartą bardzo jeszcze krótkiej historji Ligi Narodów.

Następnie mówca powitał z zadowoleniem wczorajsze oświadczenie Stresemanna, który podał do wiadomości Zgromadzenia, że w imieniu Rzeszy niemieckiej jeszcze w ciągu obecnej sesji Ligi położy podpis pod fakultatywną klauzulą statutu trybunału haskiego w sprawie obowiązkowego rozjemstwa.

Następny mówca przewodniczący delegacji austrjackiej hr. Mensdorf podkreślił znaczenie utworzonego w Paryżu instytutu współpracy umysłowej oraz międzynarodowej komisji współpracy umysłowej.

Ogólną dyskusję nad sprawozdaniem o działalności Rady i sekretarjatu Ligi Narodów zakończą dziś wieczór przemówienia Chamberlaina i prezesa Związku Szwajcarskiego Motty.

Niemcom się nie podoba...

Berlin. (PAT). Poza „Vorwärts“ żadne pismo niemieckie nie odnosi się życzliwie do projektu polskiego.

Natomiast cała prasa niemiecka, nie wyłączając dzienników demokratycznych, stara się w związku z ostatnim krokiem delegacji polskiej wykazać, iż ogólnie podzielana jest w kołach niemieckich opinja, że wniosek polski zaktualizował ponownie przesilenie w Lidze Narodów, które było już zażegnane przez porozumienie mocarstw locarneńskich co do wspólnej rezolucji.

Rumunja grozi wystąpieniem z Ligi Narodów.

Irredenta węgierska w Siedmiogrodzie.

Bukareszt. (PAT.) Prasa rumuńska zwraca się coraz gwałtowniej przeciwko propagandzie węgierskiej w Siedmiogrodzie i żąda ostrych kroków przeciwko irredencie węgierskiej. Siedmiogród zalany jest odezwami węgierskiemi a ludność oczekuje podobno rychłego powrotu do Węgier.

Gdyby stanowisko Węgier zwyciężyło w Genewie, wystąpi prawdopodobnie Rumunja z Ligi Narodów.

INCYDENT W SPRAWIE RAKOWSKIEGO.

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa dowiaduje się, że incydent wywołany przez podpisanie przez ambasadora sowieckiego w Paryżu Rakowskiego manifestu 3 międzynarodówki, był przedmiotem narad członków rządu podczas dzisiejszego rannego posiedzenia rady ministrów w Rambouillet. Narady w tej sprawie prowadzone będą w dalszym ciągu po powrocie Brianda z Genewy.

—oOo—

Bukareszt. (PAT). Oficjalny „Vittorul“ donosi, iż były król Bułgarji Ferdynand zamierza wrócić do Bułgarji. Zamierza on zamieszkać w Euksinograd w pobliżu Warny. B. król Ferdynand zwrócił się podobno do rządu bułgarskiego z zapytaniem, czy pozwoliłby on na przyjazd jego do kraju. Rząd odroczył odpowiedź,

BIELSKIE PIWO
MARCOWE I PORTER
POLECA
LUDWIK LAZAR
Gołębia 5. telef. 23-81
Łobzów. telef. 30-40
nadto w wielu restauracjach i sklepach spożywczych w Krakowie.
1013

Składpapieru i galanterji MICHAŁ SŁOMIANY Skład papieru i galanterji

Kraków — Sławkowska 24 — Dom księży Emerytów

(Rączki do napełniania wieczne złote pióra).

Papiery i wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne — Księgi handlowe.

Papiery listowe Pocztówki artystyczne **ALBUMY** na pocztówki i fotografje **RAMKI**

L U S T R A SZACHY SZACHOWNICE DOMINA **KARTY DO GRY**

Wyroby skórkowe zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem. Wykonuje: BILETY WIZYTOWE Zawiadomienia ślubne.

Kasetki drewniane od zł. 2.—

Jednorazowa próba

przekona

każdego o jakości!

Wino mszalne w beczółkach od 10 litrów w zwyż, wysyła 810

WOJCIECH OLSZOWSKI

Kraków, Mały Rynek.

Za jakość, czystość, prawdziwość pochodzenia ręczy się!

Cennik jesienny 1927.

obejmujący drzewa i krzewy owocowe i ozdobne cebulki kwiatowe i t. d., **już wyszedł.** — Wysyłka na żądanie.

EMIL FREEGE, Kraków,
ulica Lubicz 38 i Sukiennice 15/16.

FIRANKI portjery we wszystkich gatunkach **hurtownie i częściowo** poleca najtaniej MICHAŁ WEITZ, Kraków. **Grodzka 71.** (końcowy sklep).
866

Dla kaplicy szpitalnej

koło Królewskiej Huty, G. Śląsk

poszukują

Siostry Boromeuszki **księdza-emeryta.**
Utrzymanie zapewnione
Zgłoszenia do „Głosu Narodu“ pod S. A. P.



INSTRUMENTA MUZYCZNE

dęte i smyczkowe oraz części zapasowe do tychże. — Stare instrumenta naprawia, zestraja kupuje lub wymienia na nowe

J. A. NIKIEL

Kraków, Szewska 2.

Wszelkiej porady przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestralnych, udziela **bezpłatnie.**

Wytwórnia kilimów

Ireny Gutwińskiej 89

Absolwentki państw. szkoły przem. art.

Kraków, ul. Karmelicka L. 50, parter.

poleca kilimy oraz przyjmuje zamowienia według obranych wzorów, za gotówkę lub na raty.

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI
Teodora Zajdzikowskiego KRAKÓW św. Jana 30.
Oszklenia i witraże do kościołów od 20 zł. za 1 m. wykonuje się przy większych zamówieniach na raty.
Ceny 50% niższe niż wszędzie. 61

Nowość dla Pań!

Masa Bananowa

jest niezbędnym środkiem toaletowym dla każdej z pań, które mają zniszczoną twarz od słońca i złej kosmetyki. Masa Bananowa usuwa w niedługim czasie ostre rysy i zmarszczki z twarzy, rąk i obwisłości szyji. — Do nabycia tylko w Centralnej Droguerji

Mr. K. Zopoth — Kraków, Sławkowska 1.
Wysyłki na prowincję odwrotnie. 1051

„Ecole Pigier de Paris“

pensjonat dla panienek w pałacyku położonym o 20 min. od Paryża.

Dobre utrzymanie, — czyste powietrze.

W programie naukowym: rachunkowość, wiadomości z handlu, krój, konwersacja francuska etc. — Adres: **Avenue 11 Novembre 18, LA VARENNE (Seine).**

Inteligentna osoba poszukuje posady do prowadzenia gospodarstwa, lub zarządu pensjonatem. Adres: Karolina ANTOŚ — Leszniów koło Brodów Kisielewska. 1058

Zarejestrowane przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego

reskryptem L. 3288/27 z dnia 6. VIII. 1927., zatwierdzonym przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Kursa Maturyczne i Dokształcające

„WIEDZA“

Kraków, ul. Studencka 14/I. p.

przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1927/28.

1) **Kurs maturyczny** ½-roczny do matury w lutym 1928 r., oraz 1-roczny i 2-letni wszystkich typów gimn.

2) **Kurs niższej szkoły średniej** w zakresie 4-ch klas.

3) **Kurs seminarjum nauczycielskiego.**

4) **Kurs szkoły handlowej** jednoroczny i ½-roczny.

5) **Analogiczne kursy pisemne wszystkich typów**, zostały zreorganizowane, a uczestnicy kursów tych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materjału naukowego, t. j. skryptów, wskazówek i programów, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania.

Na kursach „WIEDZA“ udzielają nauki tylko najwybitniejsze siły fachowe krakowskich zakładów średnich od 5-6 godzin dziennie.

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (nic.)

Dla wojskowych i urzędników państwowych opust 25%.

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie.

Porcelanę i kryształy

z pierwszorzędnych fabryk karlsbadskich i krajowych poleca najtaniej firma.

Józef Steinmetz Kraków, Bracka 3

Urzędnikom i oficerom dogodne warunki zapłaty.

Szkolne przybory,

zeszyty, bilety wizytowe najtaniej w firmie **Budkiewicz, Kraków — Krupnicza 12.** 983

Pończoszki dziecinne w różnych kolorach, również damskie pończochy skarpetki męskie oraz wszelkie przybory do krawieczyzny poleca: Zofia Aksakowa była współwł. firmy Szajdakowski i Ska obecnie ul. Wiślna 4. 987

Zakład galanteryjno-introligatorski

MIECZYSŁAWA ROMANA
W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA 13.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, oprawia książki skromnie i luksusowo, hurtownie i pojedyńczo,

po cenach przystępnych i w oznaczonym terminie.

MIÓD
pszczelny — lipcowy

ostygły, twardy, czysty, bez domieszek pod gwarancją, z własnej największej galicyjskiej pasieki, wysyła za pobraniem wraz z naczyniem i opłatą pocztową 5 kg. 15 zł.. 10 kg. 29 zł., 20 kg. 56 zł.
Eugeniusz BILIŃSKI w Zbarażu. 263



◄ **ROK ZAŁOŻENIA 1808** ►

Jedyna Polska Krajowa Firma

Odlewnia Dzwonów

Braci Felczyńskich

W KAŁUSZU I PRZEMYŚLU 54

KAŁUSZ, ul. Króla Jana Sobieskiego. — Telefon Nr. 20.
PRZEMYSL, ul. Krasińskiego 63. — Telefon Nr. 108.

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne jakoteż pojedyncze w dowolnych wielkościach i tonach z metalu (bronzu) najlepszego o głosie czystym i donośnym.

Dzwony pęknięte przelewa, oraz dostraja pod gwarancją czystej harmonji do dzwonów starych już istniejących.

Dzwony stare uszkodzone przyjmuje do naprawy i przemontowuje stare systemy na nowe.

Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów już gotowych o rozmaitej wadze i tonach.

Dzwony dostarcza na miejsce przeznaczenia własnym kosztem, — w razie zaś, gdyby dzwony dostarczone nie odpowiadały wyżej podanym warunkom, firma własnym kosztem zabiera je napowrót, nie roszcząc sobie żadnej pretensji do strony kupującej.

Ceny najniższe. 54 **Spłata ratami**

Wielka ilość listów pochwalnych do przeglądu.

WITRAŻE

WYKONUJĄ WYKONUJĄ

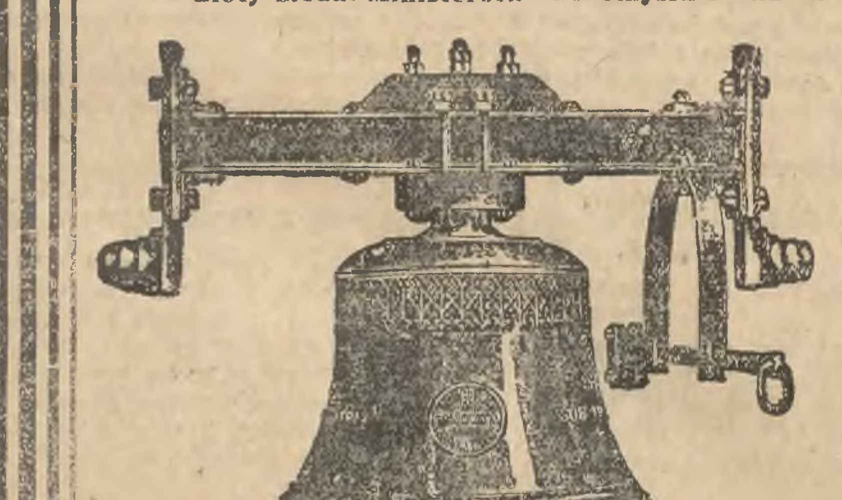
ZAKŁADY PRZEMYSŁU SZKLANEGO
S. A. W KRAKOWIE, KAPUCYŃSKA 7. TEL. 25-41

od najskromniejszych do najbogatszych dla celów kościelnych i świeckich Wykonanie na wysokim poziomie artystycznym i solidne. — Ceny bezkonkurencyjne. — Prospekty na żądanie.

174

Istnieje przeszło 100 lat!

Odznaczona 15-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowymi, 9-ma złotymi medalami.
GRAND PRIX. Rzym 1926.
Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926,
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu Częstochowa 1926.



ODLEWNIA DZWONÓW Karola Schwabego w Białej Małopolska

Poleca dzwony w dowolnych wielkościach i tonach o niedoścignionej jakości materjału, czystości głosu tak zespołów jak i pojedyńczych dzwonów.

odlewa zespoły harmonijne i dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte, przemontowuje stare systemy na nowe.

Ceny najniższe! **Warunki spłaty dogodne!**

P. T. Pracownicy Państwowi! Samorządowi, Emeryci, Akademicy, Studenci korzystajcie ze znacznie zniżonych cen w Chrześć. Zakładzie Fryzjerskim T. Zabłockiego — Zwierzyniecka 23. 1049

Słuchacz Uniwersytetu przyjmie korepetycje oraz przygotowuje do egzaminu na skromnych warunkach w miejscu lub za Krakowem. — Kraków Dąbie, Kudasiewicz, dom miejski ulica Kosynierów 2. 313

„Au Bon Marchè“ poleca najtaniej Kapelusze Męskie — Bieliznę Krawaty — Skarpetki — Pończochy — Rękawiczki. **Kraków, ul. św. Tomasza 20.** przecznica Florjańskiej. 1093

Nowość! Nowość!

Świeżo opuściła prasę broszura **Dr. Mieczysława Skrudlika**

Sekty żydujące w Polsce

cena 50 gr.
do nabycia
w Księgarni Krakowskiej Kraków ul. św. Tomasza 35.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.